DZIŚ: KULTURA I SZTUKA

WYDANIE A B

Cena egzemplarza zł **5**
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt. zł **120**
przez roznosiciela zł **130**

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42. Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie od godz. 10—12 (z wyjątkiem niedziel i świąt). | Poniedziałek, 31 lipca | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140. Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 8 | Nr 208 (1702)

Agent wywiadu brytyjskiego W. Śliwiński skazany na karę śmierci

WARSZAWA. (PAP). W dniu 29 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok, skazujący na karę śmierci agenta wywiadu brytyjskiego — Władysława Śliwińskiego.

Sąd uznał, że Śliwiński winien jest zbrodni szpiegostwa na rzecz wywiadu angielskiego „Millitary Intelligence 6". Z polecenia „MI.6" Śliwiński zorganizował na terenie Polski sieć szpiegowską, która zbierała informacje, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową. Informacje te Śliwiński przekazywał do centrali szpiegowskiej w Londynie.

Sąd stwierdził również, że grupa szpiegowska Śliwińskiego czyniła przygotowania do zbrojnych zamachów na osoby, zajmujące wysokie stanowiska. Ponadto Śliwiński uznany został winnym nielegalnego przechowywania broni.

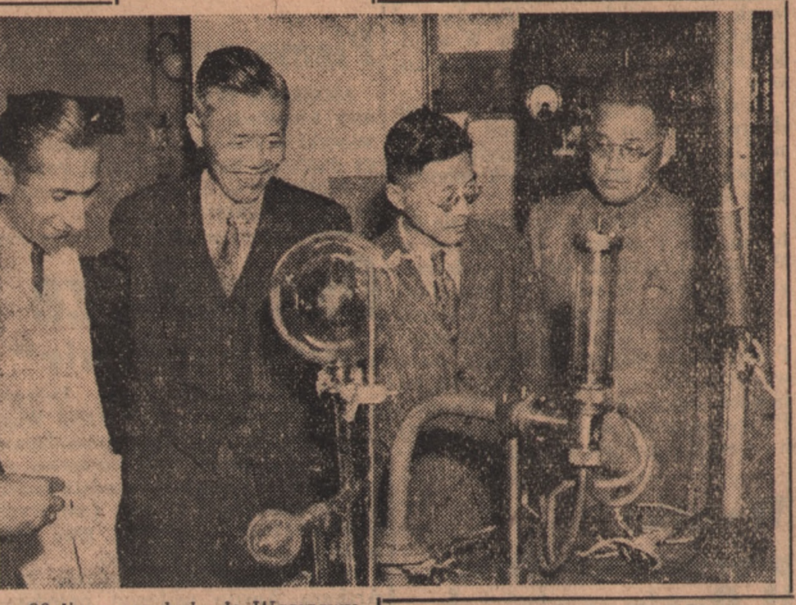
Za zbrodnie te oskarżony skazany został łącznie na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz konfiskatę całego mienia.

W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że koła kapitalistyczne mocarstw zachodnich przygotowując wojnę agresywną przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, zorganizowały m. in. na terenie Polsk seici wywiadowcze.

Kierownikiem jednej z angielskich

c. d. str. 2

Uczeni Chińscy w Warszawie



26 lipca przybyła do Warszawy delegacja uczonych chińskich, w której skład wchodzą uczeni: Wu Ju-Szum, Wang-Kan-cherg, Hu-Loo-keng i Jun Tse-chiang. Na zdjęciu: Uczeni chińscy w czasie zwiedzania Instytutu Fizyki Doświadczalnej.

Foto — Film Polski

Silne oddziały partyzanckie operują pod Fusan

Dalsze sukcesy koreańskich wojsk ludowych

Gwałtowne walki - Zajęcie Czindżu

LONDYN (PR). Korespondenci zagraniczni donoszą, że koreańskie wojska ludowe na froncie południowym zajęły w sobotę miasto Czindżu, znajdujące się w odległości 80 km od Fusan — głównego portu zaopatrzeniowego wojsk amerykańskich. Korespondenci donoszą, że na tyłach wojsk amerykańskich w odległości kilkunastu mil od Fusan operują silne oddziały partyzanckie.

PEKIN (PAP). Ogłoszony komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej stwierdza, że na wszystkich frontach trwa ofensywa armii ludowej. Dnia 28 bm. ogniem artylerii przeciwlotniczej zestrzelono trzy samoloty amerykańskie.

Wspierając ofensywę formacji armii ludowej partyzanci w prowincji północny i południowy Kyongsang wzmogli swą działalność w zapleczu wroga. Oddziały partyzanckie, znajdujące się w rejonie Fusanu dokonują operacji w pobliżu tego miasta.

Ogłoszony w piątek wieczorem komunikat podaje, że oddziały armii ludowej w dalszym ciągu toczyły zaciekłe walki z lądowymi wojskami amerykańskimi. Odziały armii ludowej, które wyzwoliły Namwon, zajęły po zaciekłych walkach z wojskami amerykańskimi miasto Kure.

W okolicach Hadongu formacje armii ludowej toczyły walki z wojskami amerykańskimi, biorąc do niewoli 100 żołnierzy i oficerów amerykańskich oraz zdobywając wiele sprzętu wojennego m. in. 71 dział, 80 karabinów maszynowych, 70 ciężarówek itd.

30 milionów zł na Fundusz Pomocy Cywilnej Ludności Korei

Jak informuje Centralna Rada Związków Zawodowych na konto Funduszu Pomocy Cywilnej Ludności Korei wpłynęło do 27 bm. ponad 30 mil. zł. Zbiórka trwa i przybiera na sile z każdym dniem

1 sierpnia posiedzenie Rady Bezpieczeństwa pod przewodnictwem delegata ZSRR

NOWY JORK (PAP) W siedzibie ONZ podano do wiadomości, że delegat radziecki do ONZ Jakub Malik przesłał do sekretarza generalnego Trygve Lie pismo, w którym poinformował go, że zgodnie z obowiązującą procedurą obejmie kolejne przewodnictwo Rady Bezpieczeństwa na miesiąc sierpień br. Delegat radziecki jako przewodniczący Rady. wyznaczył równocześnie posiedzenie Rady Bezpieczeństwa na dzień 1 sierpnia.

Pismo Ireny Joliot-Curie do Premiera Rządu RP

WARSZAWA (PAP). Profesor Uniwersytetu i dyrektor Laboratorium im Curie w Paryżu — Irena Joliot-Curie nadesłała na ręce Premiera Józefa Cyrankiewicza następujące pismo:

Panie Premierze!

Instytut Radowy w Paryżu otrzymał w darze od Instytutu Radowego w Warszawie pomnik Piotra i Marii Curie, wykonany przez rzeźbiarkę polską p. Kwietniewską.

Dziękuję za pomoc, jaką Pan okazał przy realizacji tego pięknego daru, który będzie symbolem przyjaźni między Polską a Francją.

Proszę przyjąć, Panie Premierze wyrazy mego głębokiego poważania.

J. Joliot - Curie
profesor Wydziału Nauk,
dyrektor Laboratorium im. Curie.

Odznaczenia dziennikarzy i korespondentów robotniczo - chłopskich

WARSZAWA (PAP). 29 bm. odbyło się w stolicy uroczyste wręczenie dziennikarzom i korespondentom robotniczym i chłopskim odznaczeń nadanych z okazji Święta Odrodzenia.

Na uroczystość przybyli: przedstawiciel Prezydenta RP min. szkół wyższych i nauki A. Rapacki, sekretarz KC PZPR E. Ochab, kier. Wydz. Prasy KC PZPR St. Staszewski, wice przew. CRZZ T. Ćwik oraz attaches prasowi Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Masy pracujące Polski Ludowej manifestują swą solidarność z ludem koreańskim

WARSZAWA (PAP) Rozpoczęta w całym kraju zbiórka na Fundusz Pomocy dla Cywilnej Ludności Koreańskiej, która ucierpiała na skutek zbrodniczych bombardowań lotnictwa amerykańskiego, przekształciła się w manifestację sympatii i solidarności społeczeństwa polskiego dla ludu koreańskiego.

Do Centralnej Rady Związków Zaw. wpływają codziennie dziesiątki rezolucji, powziętych na zebraniach robotników przemysłowych i rolnych, inteligencji pracującej, kobiet i młodzieży, żądających zaprzestania działań zbrodniczych i natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich z terenów Korei. Rezolucje, podpisane przez uczestników zebrań wyrażają gorący patriotyzm i proletariacki internacjonalizm polskich mas pracujących:

„Żądania nasze zaprzestania przelewu krwi narodu koreańskiego przez gangsterów amerykańskich udokumentujemy zwiększoną wydajnością pracy, socjalistycznym stosunkiem do pracy i przyśpieszeniem realizacji naszych planów produkcyjnych, co przyczyni się do wzmocnienia obozu pokoju i umocni zwycięstwo klasy robotniczej nad zbutwiałym ustrojem kapitalistycznym".

Militaryzacja krajów zachodnio — europejskich

NOWY JORK (PAP). Jak wynika z doniesień prasy tutejszej, londyńska narada zastępców ministrów spraw zagr. krajów paktu atlantyckiego ma na celu wzmożenie militaryzacji państw zachodnio-europejskich. Chodzi o to, by zmusić rządy tych państw do zwiększenia wydatków wojennych i przyśpieszyć przygotowanie mięsa armatniego dla realizacji agresywnych planów USA w Europie.

Korespondent londyński dziennika

„New York Times" cytuje oświadczenie przedstawiciela USA Sporforda, wybranego przewodniczącym narady, że zadaniem członków tzw. „stałego komitetu kierowniczego krajów atlantyckich" jest „zjednoczenie wysiłków politycznych, ekonomicznych i wojskowych" krajów bloku atlantyckiego do „wspólnej akcji". Korespondent zaznacza, że członkowie komitetu rozpatrzą być może sprawę wykorzystania potencjału przemysłowego zachodnich Niemiec dla uzbrojenia krajów zachodnio-europejskich.

Paryski korespondent tegoż dziennika wymienia jako jeden z prawdopodobnych tematów narady londyńskiej sprawę „wznowienia produkcji broni w Niemczech zach.".

Według korespondenta agencji Associated Press, Sporford zażądał utworzenia „armii międzynarodowej".

Korespondent podkreśla, że „lwią część" wojsk lądowych dla takiej armii będą musiały dostarczyć kraje zachodnio-europejskie. Podstawowym zadaniem przedstawicieli Ameryki jest przekonanie sojuszników zachodnio-europejskich by dali jak najwięcej ludzi dla takiej armii.

„Wall Street Journam" oświadcza, że plan Marshalla przekształca się obecnie w środek przygotowań wojennych.

Odznaczenie b. wicekonsula Szczerbińskiego



25 lipca Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dr St. Skrzeszewski udekorował w imieniu Prezydenta RP krzyżem oficerskim Orderu Odrodzenia Polski b. wicekonsula RP w Lille J. Szczerbińskiego. Odznaczenie to nadane zostało Szczerbińskiemu za właściwą postawę, jako pracownika służby zagranicznej, wobec prześladowań, na które został wystawiony w czasie pełnienia swych funkcji.

Foto — Film Polski

Wyniki Międzynarodowego Konkursu Bachowskiego

LIPSK (PAP). W wyniku rozgrywek finałowych Międzynarodowego Konkursu im. Jana Sebastiana Bacha w Lipsku, 3 pierwsze nagrody otrzymali: pianistka Tatiana Mikołajewa (Moskwa), skrzypek Igor Bezrodnyj (Leningrad) oraz organiści z Lipska Amadeusz Webersinke i Karl Richter (nagroda rozdzielona).

Wśród muzyków polskich Waldemar Mąciszewski (fortepian) zajął 3 miejsce. Nagrodę dzieli on z pianistą wiedeńskim Jorgenem Demusem. Trzecie miejsce zajęła również śpiewaczka Alina Belechowska. Skrzypaczka Wanda Wiłkomirska odznaczona została dyplomem honorowym.

Werbowanie niemieckich bezrobotnych do Korei

BERLIN (PAP). Z zachodnich sektorach Berlina władze okupacyjne prowadzą systematycznie werbunek pośród Niemców, dla celów agresji amerykańskiej przeciw Korei. W koszarach francuskich we Fronau (sektor francuski Berlina) otworzono biuro werbunkowe dla zaciągu tzw. ochotników. Urzędników biura obowiązuje ścisła tajemnica. Na giełdach pracy w zach. Berlinie np. w Tiergarten i Reinickendorf agenci werbunkowi wszczynają rozmowy z bezrobotnymi, obiecując im „pracę w Korei", odsyłając ich następnie do odpowiedniego biura werbunkowego. Biuro takie istnieje również w sektorze angielskim.

Młodzież Kanady nie chce wstępować do wojska

OTTAWA (PAP). Jak donosi miejscowa prasa, młodzież kanadyjska nie chce wstępować do wojska. W ciągu pierwszego tygodnia wzmożonego werbunku w rejonie Toronto udało się wcielić do armii lądowej i do lotnictwa zaledwie 20 osób, a do floty nie było w ogóle ochotników.

Plenum CRZZ

WARSZAWA (PAP) W dniach 1 i 2 sierpnia rb. obradować będzie w stolicy Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych. Głównym tematem obrad będą zadania związków zawodowych w walce o Plan 6-letni.

Pismo prof. Dunikowskiego do Prezydenta RP

WARSZAWA (PAP) Znakomity rzeźbiarz polski prof. Xawery Dunikowski, który dnia 23 bm. udekorowany został w Belwederze orderem „Budowniczy Polski Ludowej" nadesłał do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej następujące pismo, które przytaczamy w wyjątkach.

Dziękując za to zaszczytne wyróżnienie mnie pragnę wyrazić, że oceniam je jako zjawisko zupełnie nowe w naszej kulturze. Po raz pierwszy w dziejach naszych artysta otrzymuje odznaczenie tak pełne głębokiej treści, tak zobowiązujące go do wysiłku twórczego w rozbudowie kultury narodowej.

Dziś w Polsce Ludowej twórczość artystyczna „sztuka" staje się wartością realną dla ogromnej większości narodu, jaką stanowi klasa robotnicza i chłopska.

Dziś, twórca-artysta powołany jest przez klasę robotniczą do budowania kultury narodowej, do kształtowania jej w oparciu o humanizm socjalistyczny. Staje on do pracy obok twórców w dziedzinie społeczno-politycznej, gospodarczej i zawodowej.

Xawery Dunikowski

Naród belgijski protestuje przeciwko powrotowi króla — kolaboracjonisty

600 tys. strajkujących

Oświadczenie sekretarza generalnego KP Belgii

BRUKSELA (PAP). Jak donosi komunikat belgijskiej Powszechnej Konfederacji Pracy, strajk ogłoszony na znak protestu przeciwko powrotowi na tron króla-kolaboracjonisty Leopolda objął ponad 600 tysięcy robotników i pracowników umysłowych. Należy się spodziewać dalszego rozszerzenia akcji strajkowej na nowe okręgi przemysłowe Belgii.

„Plan 5-letni" Plevena i Mocha

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że reakcyjna większość Zgromadzenia Narodowego uchwaliła projekt ustawy o „5-letnim planie rozbudowy lotnictwa". Plan ten ma charakter jednostronnie militarny, przewidując wyłącznie zwiększenie lotnictwa wojskowego. Pochłonie on oczywiście nowe ogromne sumy obciążające podatników francuskich.

Ta sama większość odrzuciła kontrprojekt deputowanych komunistycznych, który przewidywał otwarcie zamkniętych fabryk lotniczych, wstrzymanie zwolnień z pracy i rozbudowę lotnictwa dla celów pokojowych.

W zagłębiu Liege i Borinage do strajku przyłączyli się pracownicy tych nielicznych fabryk, które w piątek jeszcze były czynne. Strajk powszechny rozszerzył się w ostatnich 12 godzinach na okręgi przemysłowe Namur, Gandawa, Bruksela, Antwerpia i Ostenda. Porty są unieruchomione, fabryki zamknięte a przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, domy towarowe i większe sklepy nieczynne.

W Liege, Brukseli i innych miastach walońskich doszło do poważnych starć między manifestującymi robotnikami a żandarmerią. W wyniku starć kilkudziesięciu manifestantów odniosło obrażenia.

Z dniem 29 lipca wszedł w życie dekret rządu o „mobilizacji cywilnej" na mocy którego, władze mają prawo zmusić strajkujących robotników do podjęcia pracy.

Wszystkie elektrownie, centrale telefoniczne i większe fabryki są w Walonii okupowane przez żandarmerię i wojsko. W sobotę wojsko obsadziło rozgłośnie radiowe w Walonii.

Sekretarz gen. Komunistycznej Partii Belgii Edgar Lallemand omawia sytuację, wywołaną strajkami na łamach dziennika „Drapeau Rouge". Po stwierdzeniu, że od wyników strajku uzależniony jest przyszły los Belgii, Lallemand zapewnia, że lud nie da się nastraszyć groźbami dyktatorskiego rządu klerykalnego. Lud — pisze Lallemand — zadecyduje jakich należy użyć metod w walce z przemocą i każda ustawa lub dekret skierowany przeciwko woli ludu traci z miejsca swoją ważność.

Klasa robotnicza — stwierdza Lallemand — potrafi odpowiedzieć rządowi pięknym za nadobne. Jeżeli król i wysługujący się mu rząd pragną rewolucji, to zapewniamy ich, że zostaną odpowiednio obsłużeni. Oświadczamy jednak uroczyście, że za krew przelaną i rozbicie Belgii odpowiedzialni będą faszystowscy awanturnicy z otoczenia królewskiego.

Pismo gratulacyjne

MOSKWA (PAP). Z okazji 6-rocznicy Manifestu PKWN, Komitet Słowiański w ZSRR przesłał na ręce chargé d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Moskwie — Janusza Zambrowicza pismo gratulacyjne.

Naród radziecki manifestuje na rzecz pokoju

MOSKWA (PAP). Masy pracujące Związku Radzieckiego, składając podpisy pod apelem sztokholmskim Stałego Komitetu ŚKOP o zakazie broni atomowej, podejmują liczne zobowiązania produkcyjne.

Prasa radziecka zamieszcza codziennie liczne wypowiedzi uczonych robotników i kołchoźników, świadczące o zdecydowaniu ludzi radzieckich obronienia pokoju.

Znakomity uczony radziecki, członek Akademii Nauk ZSRR Winogradow stwierdza na łamach dziennika „Prawda", że celem życia uczonego radzieckiego jest pokojowa praca dla dobra ojczyzny socjalistycznej, dla dobra narodu radzieckiego i całej postępowej ludzkości.

Podpisując apel sztokholmski — oświadczył stachanowiec zakładów budowy maszyn na Uralu, Ponomariow — wyrażamy swe zdecydowanie nieugiętej walki o pokój przeciwko podżegaczom wojennym.

Napływające z całego kraju meldunki donoszą, że głosujący na rzecz pokoju robotnicy i robotnice zwiększają jednocześnie produkcję przemysłową, a kołchoźnicy starają się przedterminowo zakończyć żniwa i wykonać dostawy zbożowe.

Przygotowania do sezonu opałowego

WARSZAWA (PAP). Jak wyjaśnili przedstawiciele Min. Handlu Wewn. i Centrali Zbytu Węgla na naradzie opałowej z pełnomocnikami wszystkich województw, która odbyła się w Warszawie, ilość węgla przeznaczona na potrzeby opałowe ludności w roku bież. jest dwukrotnie większa niż np. w r. 1946 i z górą dwukrotnie przewyższa poziom ostatnich lat przedwojennych.

Znaczna część potrzeb świata pracy pokryta będzie w drodze wykonania zbiorowych zamówień, składanych za pośrednictwem rad zakładowych i kół związkowych. W tych dniach składanie list z zamówieniami zostało zakończone. Wszystkie zapotrzebowania zgłoszone tą drogą będą całkowicie i w terminie pokryte.

Wyniki pierwszego dnia II Ogólnopolskich Mistrzostw Lekkoatl.

BYDGOSZCZ (maj). W pierwszym dniu II Ogólnopolskich Mistrzostw Lekkoatletycznych ZS „Gwardia" rozegrano szereg półfinałów i finałów.

Wyniki finałowe: kobiety — 60 m 1. Legutko (Kraków) 8,4, 2. Trębacz (Poznań) 8,8,3, 3. Nogajówna (Bydg.) 9,2; sztafeta 4×100 m - Kraków 55,00 2. Bydgoszcz 55,8, 3. Poznań 1:00,2, pchnięcie kulą — 1. Kochowicz — (Bydg.) 9,50 m, 2. Postawianka (Bydgoszcz) 8,87, 3. Michalska (Poznań) 7,44 m.

Mężczyźni — 800 m 1. Jackiewicz (Lublin) 2:00,6, 2. Kwapień T. (Kraków) 2:01,8, 3. Graj (Lublin) 2:08,4, 5000 m 1. Słupecki (Warszawa) — 16:37,2, 2. Szkopiński (Lublin) 16:51,0 3. Śmiertek (Kraków) 16:51,2.

W ogólnej punktacji po pierwszym dniu prowadzi Kraków 61 pkt., przed Bydgoszczą 47 pkt., Lublinem 29 pkt., Poznaniem 24 pkt., Warszawą 23 pkt. i Gdańskiem 6 pkt.

W dniu dzisiejszym odbędą się o godz. 9.30 dalsze półfinały, a o godz. 14 finały. W przerwie o godz. 18.15 rozegrany zostanie mecz piłkarski o wejście do II Ligi pomiędzy Gwar-

Oszczercze i gołosłowne „sprawozdanie" Austina

LAKE SUCCESS (PAP). Delegat Stanów Zjednoczonych w ONZ Warren Austin na ostatnim posiedzeniu kadłubowej Rady Bezpieczeństwa, odbytym bez udziału przedstawicieli Zw. Radzieckiego i Chin Ludowych przedłożył sprawozdanie gen. Mac Arthura o sytuacji w Korei.

Przedkładając sprawozdanie Mac Arthura Austin usiłował przedstawić Amerykanów w charakterze „obrońców pokoju". Austin w całej pełni solidaryzował się z barbarzyńskimi metodami prowadzenia wojny w Korei przez Amerykanów, a w szczególności z ostrzeliwaniem i bombardowaniem ludności cywilnej oraz masowymi mordami. W związku z niepowodzeniem agresji amerykańskiej w Korei Austin zażądał zwiększenia stanu liczebnego wojsk amerykańskich oraz dał wyraźnie do zrozumienia innym członkom ONZ, że Stany Zjednoczone są niezadowolone z powodu zbyt nikłego ich udziału w działaniach wojennych przeciwko narodowi koreańskiemu.

Po przemówieniu Austina przewodniczący Rady Norweg Sunde, odroczył posiedzenie, aby umożliwić członkom Rady „przestudiowanie" sprawozdania Mac Artura.

Po wznowieniu obrad delegaci Francji, Anglii, Kuby, Indii i Ekwadoru, zgodnie z utartym już zwyczajem ograniczyli się do usłużnego zaaprobowania sprawozdania Mac Arthura i wywodów Austina.

Przed zamknięciem obrad przewodniczący wyznaczył następne posiedzenie Rady na dzień 31 lipca.

MOSKWA (PAP). Komentując przemówienie Austina nowojorski korespondent agencji TASS podkreśla oszczerczy i gołosłowny jego charakter.

Austin — pisze dalej korespondent — pomija całkowitym milczeniem fakt, że do walki przeciwko agresorom amerykańskim powstał cały naród koreański z wyjątkiem znikomej garstki zdrajców, i usiłował wytłumaczyć porażki Amerykanów dobrym wyposażeniem technicznym wojsk ludowych, rzekomo niewspółmiernym z możliwościami wewnętrznymi Korei Północnej.

Nawiązując do decyzji przewodniczącego Rady zwołania następnego posiedzenia na dzień 31 lipca, korespondent agencji TASS podkreśla, że ma to umożliwić delegatom bloku anglo-amerykańskiego kontynuowanie gorączkowych rozmów zakulisowych i odbycie nowego posiedzenia jeszcze zanim przedstawiciel Zw. Radzieckiego Malik obejmie stanowisko przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa.

Wielka narada portowa

SZCZECIN (PAP). Pod przewodnictwem wicemin. żeglugi Bielskiego odbyła się w Szczecinie wielka narada portowa z udziałem przedstawicieli portu szczecińskiego, zespołu portowego Gdańsk—Gdynia i małych portów.

Na naradzie podsumowano wyniki pracy portów w I kwartale br., omówiono plan pracy na II kwartał tego roku oraz wytyczne planu 6-letniego w pracy portów.

Agent wywiadu angielskiego skazany na karę śmierci

c.d. ze str. 1

grup wywiadowczych był osk. Władysław Śliwiński, a w działalności szpiegowskiej przeciwko państwu polskiemu udzielali mu pomocy urzędnicy ambasady brytyjskiej Sneddon i Turner.

W uzasadnieniu wyroku stwierdzono dalej, że Śliwiński w ciągu roku swej przestępczej działalności (1947 — 1948) przesłał dla brytyjskiej centrali szpiegowskiej „Military Intelligence 6" — na ręce płk. Bortnowskiego w Londynie — 48 raportów wywiadowczych, zawierających wiadomości dotyczące polskich jednostek wojskowych, dyslokacji tych jednostek, rozmieszczenia lotnisk, rodzajów samolotów, dane odnośnie kierownictwa jednostek wojskowych, baz zaopatrzenia itp. Raporty zawierały także stanowiące tajemnicę państwową informacje o Polskiej Partii Robotniczej, organach bezpieczeństwa publicznego i służby sprawiedliwości.

W dziedzinie gospodarczej przesłane przez Śliwińskiego raporty zawierały dane co do położenia obiektów przemysłowych i ich produkcji, transportu, dróg i mostów oraz strategicznie ważnych minerałów.

Sąd ustalił, że Władysław Śliwiński pobierał za działalność szpiegowską wynagrodzenie pieniężne. Otrzymał on z Londynu łącznie 6100 dolarów oraz 450 tys. złotych.

Wymierzając karę, sąd wziął pod uwagę, że rozmiar szkód wyrządzonych państwu polskiemu przez oskarżonego jest olbrzymi. Oskarżony jest jednostką zdecydowanie wrogo nastawioną do ustroju Polski Ludowej, antyspołeczną, zagrażającą pokojowej pracy obywateli państwa polskiego. Czynami swymi, które noszą cechy zdrady narodowej, oskarżony przekreślił całkowicie swoje zasługi wojenne.

FELIETON KULTURALNY

Wojciech Natanson

Powieść o kolaboracji

André Chamson: „Studnia cudów". Powieść. Przełożył z francuskiego Ryszard Małuszewski. „Czytelnik" 1950.

André Chamson pisał swą powieść na przełomie lat 1942—1943. Można jednak przypuszczać, że snuł wrażenia od pierwszych miesięcy po klęsce francuskiej 1940 r., że nawet sporządzał notatki. Książka ma wyraźną formę **narastającą:** od pierwszych chwil oszołomienia i pierwszych odruchów buntu aż po wyraźną diagnozę, ustaloną po dwóch latach klęski. „Triumfujące lato", pisze Chamson w pierwszym rozdziale części drugiej, „nie mogło ukryć przede mną ludzkiej nędzy. Tych kilka dni nieobecności wystarczyło, aby mi ją ukazać w nowej postaci. **Nie była to już dla mnie niezrozumiała halucynacja, ani przerażający koszmar.** Była to **rzeczywistość każdej sekundy.** Zatapiała nas od roku przeszło i odnajdywałem ją wszędzie, podobną do układów kurzu, który zastajemy w domu na meblach po powrocie z podróży. Aby wyrwać się z tej obsesji, zaczynałem przypominać sobie **pierwsze czasy naszej niedoli.** Wtedy przynajmniej **wszystko wydawało nam się absurdalne i nierzeczywiste** i mieliśmy wrażenie, **że dość byłoby otworzyć ponownie oczy, aby ujrzeć, jak znikają wszystkie nasze nieszczęścia".**

Punkt końcowy dramatu określony jest również dokładnie: to moment zajęcia Francji południowej, czyli tzw. „strefy wolnej" (zone libre) przez wojska niemieckie, w listopadzie 1942 roku. Znakomity opis tego wkroczenia znajduje się w rozdziale „Oto stalowe sandały!" „W ciągu kilku minut zajęli całe miasto. Na każdym skrzyżowaniu posterunki w białych rękawiczkach wskazywały kierunek południowy gestami automatów. Siedząc przodem do siebie, trzymając karabiny między nogami, młodzi żołnierze wyjeżdżali w szaro pomalowanych samochodach wśród łoskotu motorów i gąsienic. Samoloty wynurzały się z poza dachów, i znikały za kominami w warkocie śmigieł i świście karburatorów. Był to widok fantastyczny, gdzie wszystko było niedorzeczne i ścisłe aż do najmniejszych szczegółów. Przed budynkami publicznymi stały auta. Wychodzili z nich weterani o siwych skroniach, którzy wyglądali tak, jakby przez całe lata byli funkcjonariuszami naszej prefektury, poczty, czy też izby skarbowej. Wchodzili na schody, otwierali drzwi, żaden z nich się nie mylił, żaden z nich nie pytał o drogę". Każdego, kto widział przemarsz wojsk niemieckich, uderzyć musi znakomity realizm i trafność tego opisu.

Ale właściwa treść książki dotyczy wypadków wcześniejszych. Nie okupacja niemiecka i nie zachowanie się najeźdźców stanowi główny temat „Studni cudów". Tym różni się ona zasadniczo np. od pewnych nowel Maupassant'a dotyczących roku 1871, jak „Panna Fifi" i inne. I nie chodzi tu także (przynajmniej nie bezpośrednio) o stosunek Francuzów do niemieckiego okupanta (jak w „Silence de la mer" Vercors'a). Zagadnienie główne — to rządy Francuzów, którzy z ramienia Hitlera i korzystając z klęski własnej ojczyzny zapanowali nad sytuacją w latach 1940—1942 na terenie Francji południowej i środkowej. Słowem — chodzi tu o problem kolaboracji, o tych ludzi, których autor nazywa „faworytami czasów nieszczęścia".

Nienawiść Chamsona w stosunku do zdrajców własnego kraju ma przyczynę głęboką. Dostrzega w nich pisarz najstraszliwszy objaw szkody wyrządzonej Francji przez chwilowe zwycięstwo faszyzmu. Rządy petainowców były władzą wykonywaną nikczemnie, szerzącą zgniliznę. Nie na darmo zaczyna się książka od opisu chwil, w których „hycel był panem miasta". Początkowo poluje on tylko masowo na nieszczęsne zbłąkane psy; wciąga je w zasadzkę, zamyka, torturuje, zabija z cynicznym sadyzmem. Lecz wkrótce został upiorem czarnej milicji petainowskiej i „polowania na zbłąkane zwierzęta zastąpił polowaniem na prześladowanych ludzi". Jednak „ścigania psów nie poniechał bynajmniej, uprawiając je od czasu do czasu z czystego zamiłowania, jak ongi wielcy panowie — łowy na jelenie lub odyńce".

Wkrótce wprowadza autor na scenę innych jeszcze „faworytów nieszczęścia". Są spekulanci i paskarze, dorabiający się niejako na nędzy i głodzie mas. Są prowokatorzy i szpicle: „Czemuż miałem się dziwić, że spotkałem go na mej drodze? W epokach przeklętych, był on konieczny. Wydzielały go, jak rano wydziela rosę, ślina — bakterie, a padlina — robactwo. Nadchodził wraz z głodem i niewolą, ze zgnilizną i zarazą... Wdzierał się w powszechne milczenie przy pomocy łomu i wytrycha. Rządził czarnym rynkiem sumień".

Jest to komendant „szkoły wodzów" „wylęgarni panów jutrzejszego świata", gdzie kształci się dzieci przy pomocy denuncjacji, policyjnych gwizdków, wpajania pogardy do ludzkości i samodzielnego myślenia. Jest minister, spryciarz, grafoman i pederasta, pokrywający swą nicość otwartym cynizmem, głoszący ideę „Rodziny" z lubieżnym zerkaniem w stronę wymalowanego sekretarza, oraz wyznający w mowie publicznej, że „woli Francję powaloną i zmiażdżoną nieszczęściem — od tamtej Francji", to znaczy — ojczyzny wolnej. Ostre docinki sięgają wreszcie samego Petaina, „głuchego starca, któremu ojczyzna pomieszała się z własną osobą". Gdy się czyta w szwajcarskiej „Weltwoche", że marsz. Petain był jedynym prawdziwym monarchą Francji od 1789 r. i że dziś jeszcze jest on jedną

Dr KAROL STACH

Województwo Opolskie

Opole, w lipcu.

W Opolu odbyła się 7 bm. pierwsza uroczysta sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej, która dokonała wyboru jednolitych terenowych władz wojewódzkich i przystąpiła do pracy w nowo utworzonym województwie. Warto z tej okazji wspomnieć kilka słów o znaczeniu i charakterze gospodarczym nowego województwa, które niewątpliwie odegra znaczną rolę w naszym państwie. Ta znaczna rola datuje się zresztą nie od dzisiaj. Wszyscy wiemy i pamiętamy, że Opolszczyzna mimo wszelkich trudności, mimo wilhelmowskich i hitlerowskich prześladowań, mimo ciosów, jakie ją spotykały, była zawsze bastionem polskości, zachowała piękny język polski i godnie nosiła sztandar odrębności narodowej w ówczesnych Niemczech. Wszyscy wiemy i pamiętamy, że po wyzwoleniu na terenie Opolszczyzny w skład państwa polskiego weszło prawie milion Polaków, i to Polaków świadomych, którzy wraz z nami stanęli do pracy nad budową nowej, szczęśliwej Polski.

Nie dlatego jednak koniecznością było wyodrębnienie Opolszczyzny. Reforma ustrojowa naszego Państwa, dokonana ustawą o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, wymagała wprowadzenia istotnych zmian w podziale administracji państwowej, a to celem osiągnięcia jednego z głównych celów tej reformy, to jest zespolenia władzy państwowej z masami pracującymi. Właśnie realizacja tego programu wymagała wyodrębnienia Opolszczyzny, i była tego istotną przyczyną.

Łącznie z innymi zmianami w podziale terenowym administracji państwowej, utworzenie woj. opolskiego jest wyrazem uwzględnienia głębokiego przekształcenia, jakie nastąpiło w strukturze gospodarczej i społeczno-politycznej ludu pracującego, i umożliwia jak najsprawniejsze działanie aparatu państwowego. Jest to środek bliskiego związania władzy z ludnością, który gwarantuje jak najlepsze zaspokojenie potrzeb tej ludności i najkorzystniejszy rozwój miejscowych sił wytwórczych.

Biorąc rzecz ogólnie, stwierdzić należy, że dotychczasowe woj. śląskie miało pod względem gospodarczym charakter dualistyczny: było ono, jeśli chodzi o obszar przedwojenny oraz o wcielone w 1945 r. powiaty będziński i zawierciański i wreszcie o powiaty bytomski i gliwicki, które pozostają przy woj. katowickim, wybitnie przemysłowe, i dlatego nazywane było „przemysłowym sercem Polski". Nie uwzględniano przy tym faktu, że znaczna jego część, a to przede wszystkim Opolszczyzna, nasiła charakter w pierwszej linii rolniczy, wskutek czego obszar ten wymagał innego rodzaju traktowania, mając inne potrzeby i inny gatunek sił wytwórczych. Te momenty natury ekonomicznej zadecydowały też w znacznej mierze o utworzeniu z Opolszczyzny odrębnej jednostki administracyjnej.

Woj. opolskie, obejmujące 13 powiatów i 3 miasta wydzielone, stanowiące osobne powiaty miejskie (Opole, Nysa i Racibórz), jest nieco większe, niż obecne woj. katowickie, obejmuje bowiem 9.410 km kw. Na terenie tym leży 24 miast i 136 gmin wiejskich. Do dawnej „Opolszczyzny", wchodzącej w skład woj. śląskiego, a obejmującej powiaty głubczycki, grodkowski, kluczborski, kozielski, niemodliński, nyski, oleski, opolski, prudnicki, raciborski i strzelecki (powiaty bytomski i gliwicki pozostały, jak już wyżej wspomniano, ze względu na swój specyficzny charakter przy woj. katowickim) — przyłączono powiaty brzeski i namysłowski, które mają charakter przeważnie rolniczy.

Należy jednak stwierdzić, że woj. opolskie nie jest pozbawione przemysłu, i że przy bliższej analizie przedstawia ono dosyć różnorodny charakter gospodarczy, co powinno mu zapewnić wszechstronną działalność gospodarczą. Część bowiem wyżynna, biegnąca od zagłębia górnośląskiego aż nieomal do miasta Opola, jest w dosyć znacznym stopniu uprzemysłowiona. Podstawą tego przemysłu są złoża mineralne, a to zwłaszcza skały wapienne i margle wieku kredowego, przy czym gatunek techniczny tych złóż jest najzupełniej zadawalający. W związku z tym podłożem naturalnym rozwinęło się na Opolszczyźnie wapiennictwo oraz cementownictwo, które wykazuje największą produkcję w Polsce. Pozatem istnieje tam szereg zakładów przemysłu lekkiego.

Południowa część nowego województwa wykazuje bardzo dobre zagospodarowanie rolnicze. Znaczny obszar pasa żyznych gleb przeznaczony jest pod uprawę pszenicy, jęczmienia i buraków cukrowych. Najdalej na południe wysunięte powiaty, jak Racibórz i Prudnik, odznaczają się silnie rozwiniętym warzyw-

(Ciąg dalszy na stronie 6)

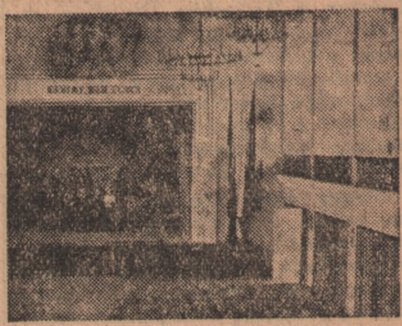
Na reporterskim szlaku

NOWY DWÓR
ognisko kulturalne Żuław

Nowy Dwór, w lipcu

Małym, zgrabnym Fiatem NSU udajemy się z Sopot na Żuławy, które przez swą urodzajną ziemię są śpichrzem wojew. gdańskiego. Jest godz. 7.30 rano. Ruchliwą autostradą, wiodącą do Gdańska, mkniemy szybko. Mijamy Gdańsk, jego przedmieście z licznymi, jednostajnymi zabudowaniami. Mijamy Koszwały, Serowo, a stąd serpentyną do mostu pontonowego i przez Wisłę do Dworkowa. W odległości 13 km leży Nowy Dwór — serce Żuław. Po drodze napotykamy na pierwszą partię traktorów, prowadzonych przeważnie przez kobiety. Wiozą rzepak i uśmiechają się do nas. Zapytane przez nas traktorzystki mówią o wspaniałym, tegorocznym urodzaju. Istotnie, w chwilę później mamy tego dowody. Po obu stronach autostrady olbrzymie pola porosłe bujną i wspaniałą pszenicą. Nieco dalej ślady minionej wojny — ruiny gospodarstw pokryte trawą, od czasu do czasu zniszczony czołg, samochód. To już przeszłość. Teraźniejszość zamyka się w jednym potężnym słowie: praca.

Krajobraz staje się zlekka monotonny. Lecz nie na długo. Zno-



Wnętrze Domu Kultury w Nowym Dworze (em)
Foto: autor

wu krętą drogą przejeżdżamy przez niedawno odbudowany mostek. Jak okiem sięgnąć — olbrzymie połacie pięknych buraków. Jeszcze chwila i jesteśmy w Nowym Dworze, mając za sobą ponad 40 km drogi.

Nowy Dwór posiada 4500 mieszkańców i 2 gospody spółdzielcze. Duży szyld „Gminna Spółdzielnia — Samopomoc Chłopska gospoda nr 13" nęci przybysza. Jakże tu nie zawitać. Trzeba się posilić. Niestety wnętrze gospody pozostawia wiele do życzenia. Co prawda podłoga jest zamieciona, kurz starty, lecz wszystkie stoliki bez wyjątku pokryte są brudnymi obrusami. Roi się aż od much. Żadnego lepu. Gospoda nie jest przewietrzana. Panuje zaduch. Jeszcze o godz. 8-ej można nabyć śniadanie, składające się z 4 dużych smacznych kromek chleba z masłem i kiełbasą oraz czarnej kawy zbożowej za 90 zł, lecz już w pół godziny później śniadań brak.

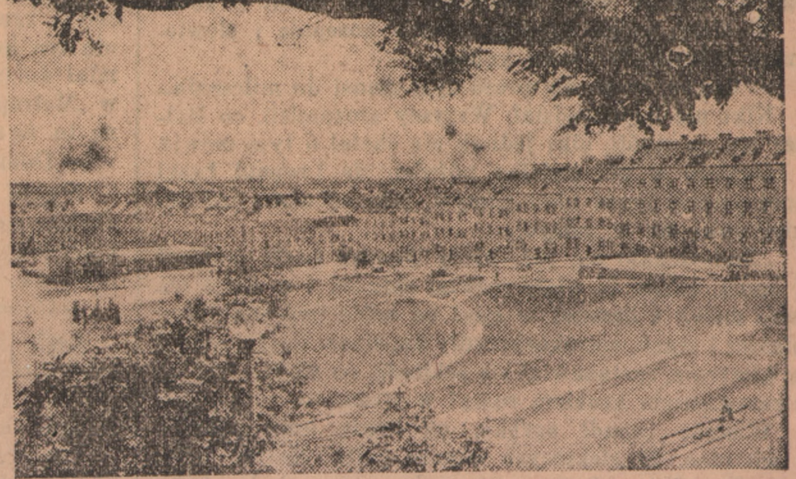
Coś tu szwankuje z aprowizacją. Nie można też dostać ani kawałka kiełbasy, mięsa, sera. A przecież Nowy Dwór jest głównym punktem przelotowym. Przez Nowy Dwór przejeżdżają codziennie setki osób i dla nich właśnie nie ma posiłków. A szkoda! To samo dot. noclegów. Kilkanaście miejsc, jakimi dysponują spółdzielcy, nie wystarcza. Przyjeżdżający muszą chodzić od domu do domu i prosić o nocleg. Trzeba temu zaradzić i to jak najszybciej.

Mieszkańcy Nowego Dworu nie mogą narzekać na głód potrzeb kulturalnych. Mają wspaniały, wyremontowany kosztem kilkudziesięciu milionów złotych, Dom Kultury. Jest to reprezentacyjny Dom Kultury w Polsce, którego nie powstydziłaby się nasza stolica, ani trójmiasto.

Promieniujący na całe Żuławy Dom Kultury, posiada olbrzymią na ponad 1500 widzów obliczoną salę teatralną, niezwykle estetycznie urządzoną piękną dużą scenę oraz urządzenia oświetleniowe, którego może pozazdrościć niejeden teatr.

W momencie, kiedy odwiedzamy Dom Kultury, na scenie panuje ożywiony ruch. Dekorator wykończa właśnie dekoracje,

(Ciąg dalszy na stronie 4)



Widok ogólny na Marienszlat

Listy z Warszawy

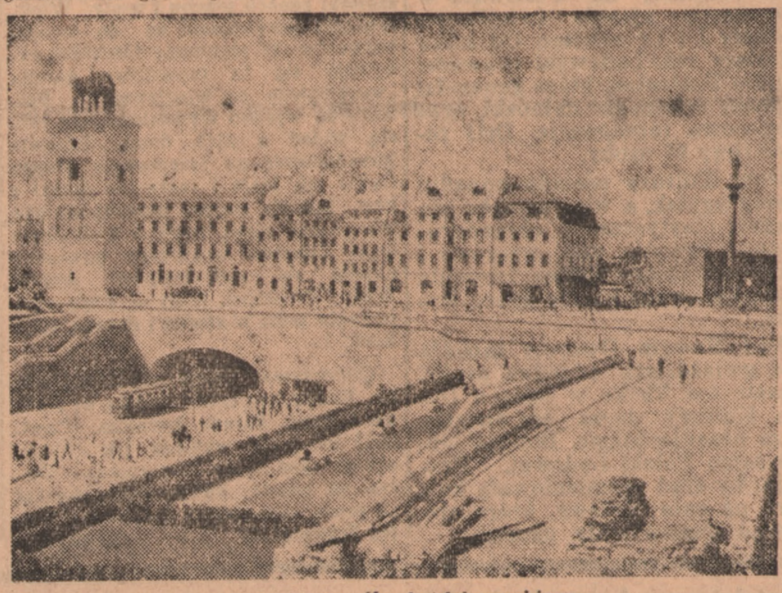
Wysiłkiem całego narodu
rośnie stolica Polski Ludowej

Warszawa, w lipcu.



Trasa W—Z ma duże znaczenie dla układu urbanistycznego stolicy. Otwiera ona szeroki szlak na dawnym terenie, który stanowił gmatwaninę krętych uliczek starej Warszawy. Trasa W—Z zademonstrowała nowy głęboko społeczny styl budownictwa. Każdy fragment Trasy zestrojony jest w harmonijną całość, łączy w sobie celowość i piękno.

Jednocześnie z budową trasy przeprowadzono doniosłe dla ukształtowania nowego oblicza stolicy prace nad poszerzeniem głównej ulicy Marszałkowskiej, odbudowano kolejową linię średnicową z mostem i poszerzonym tunelem pod Alejami Jerozolimskimi, zbudowano wielki gmach Państwowej Komisji Planowania przy Placu Trzech Krzyży, wielką fabrykę konfekcyjną przy ul. Terespolskiej na Pradze, Dom Słowa Polskiego i inne. Efekt odbudowy Warszawy w okresie pięciu lat wyraża się kubatura 31 mil. m^3 czyli ponad 120 proc. tej kubatury, która ocalała. Cyfra ta oznacza nietylko wielką ilość nowoczesnych gmachów dla urzędów i instytucji, ale także wiele nowopowstałych dzielnic mieszkalnych. Nowe osiedla rosną na Młynowie, Mirowie, Mokotowie, Żoliborzu, Kole, na Nowym Mieście, na Pradze i na Muranowie na gruzach getta.



Trasa W—Z od strony mostu śląsko-dąbrowskiego.

Połowa izb mieszkalnych w stolicy stanowi już dorobek budowlany pięciolecia. Budowane osiedla zapewniają mieszkańcom nietylko własny wygodny kąt, ale także powietrze, słońce, zieleń, niezbędne urządzenia komunikacyjne, kanalizację, światło, dogodną sieć zaopatrzenia itp.

Plan 6-letni przebudowy Warszawy to długi wykaz doniosłych inwestycji we wszystkich dziedzinach życia wielkiego miasta. To 30 milj. m^3 nowej kubatury budynków, 120.000 nowych izb mieszkalnych, kilkadziesiąt nowych wielkich zakładów przemysłowych, nowe wielkie arterie komunikacyjne, Centralny Dworzec Kolejowy i pierwszy odcinek szybkiej kolei miejskiej (metra), całkowita elektryfikacja węzła kolejowego warszawskiego, 50 km nowych linii tramwajowych, trolleybusow, i autobusowych, półtora miliona m^2 przebudowanych nawierzchni ulic, 268 szkół i przedszkoli, nowe bursy, hotel na 800 miejc, wielkie parki ludowe, nowe zieleńce, nowe szpitale.

Warszawa jest znów wielkim miastem licz. przeszło 660.000 mieszkańców. Tempo życia i ruch ulicy warszawskiej zaskakują każdego kto pierwszy raz przyjeżdża do stolicy. Warszawa dzisiejsza stanowi także największy w Polsce plac budowlany. Na każdej niemal ulicy, we wszystkich dzielnicach, śródmieściu i na przedmieściach widnieją rusztowania, nowowznoszone mury, świeże tynki, porządkuje się nawierzchnie czy zakłada zieleńce. Wre nieustanna praca i w jej rytm układa się życie miasta. Powstaje Warszawa piękniejsza niż była, z harmonijnym układem poszerzonych ulic, z zieleńcami i parkami, z wielkimi gmachami i stylowymi kamieniczkami, wiążącymi to bohaterskie miasto z chlubną jego przeszłością i dorobkiem urbanistycznym.

Start Warszawy był bardzo trudny. Ulice i posesje warszawskie zalegało po powstaniu około 25 mil. metrów sześć. gruzu, to znaczy tyle, ile musiało by przewozić 1000 wagonów kolejowych przez prawie 6 lat. Wywożono też ten gruz furmankami i autami, a część zmieniono w nowe mury, mieląc go w kruszarkach i przerabiając na cegłę budowlaną. Jeszcze dziś przy Marszałkowskiej od Chmielnej do Świętokrzyskiej można widzieć taką wytwórnię gruzobetonowych cegieł. Wędrując Żoliborzem i Mokotowem, nie widzimy dziś prawie zniszczeń, a przecież w chwili wyzwolenia nie było w tych dzielnicach prawie domu nieuszkodzonego, a większość była poszarpana pociskami i wypalona. W pierwszym okresie odbudowy stolicy brak było narzędzi, cementu, gwoździ, samochodów, koparek. Z uśmiechem wspominają dziś warszawiacy te czasy, gdy stolica dziękowała Częstochowie za nadesłane 2 wagony szpadli.

Entuzjazm odbudowy Warszawy zmaterializował się w pierwszym wielkim osiągnięciu, jakim była budowa mostu Poniatowskiego, wykonana w ciągu 11 miesięcy, podczas gdy w ustroju kapitalistycznym most ten był budowany około 7 lat. Drugą nową kartą dziejów odbudowy Warszawy jest budowa trasy W—Z. Przy budowie Trasy zastosowano poraz pierwszy nowoczesny sprzęt. I wtedy też narodził się nowy styl pracy, który w dużym stopniu zaważył na ezali osiągniętych sukcesów. Tu dokonał się przełom w budownictwie, podniosło niesłychanie tempo robót i tu zastosowano liczne pomysły racjonalizatorskie.

W planie 6-letnim zostaną odbudowane Zamek i Stare Miasto, zbudowany wielki Ośrodek Kultury przy placu poszerzonej ulicy Marszałkowskiej, powstaną nowe gmachy teatralne, kinowe i społeczne.

Obraz tej Warszawy przyszłości widzieliśmy na szeregu plansz umieszczonych niedawno w witrynach sklepowych Nowego Światu. Obraz ten przemawia do serca każdego Polaka. Obraz ten żyje w duszy murarzy i cieśli warszawskich, inżynierów i techników, dekoratorów i artystów. Obraz socjalistycznej stolicy Polski Ludowej. Ten obraz stanie się rzeczywistością wysiłkiem całego narodu!

z największych i najuczciwszych sił swego kraju, trudno nie uznać aktualności i celności „Studni cudów".

Lecz poza politykami i żołdakami, zdradzającymi swój kraj i cynicznie zakłamanymi, dostrzega jeszcze Chamson inną siłę, równie złą i groźną. To burżuazja, uosobiona w postaci potężnego i wszechobecnego kupca Tourinas. „Ten wróg materializmu, ten apostoł pokuty, ten zwolennik moralnego odrodzenia, wykazywał zadziwiającą zdolność unikania morderczych ciegów zarządzeń, dekretów, przepisów i ustaw dotyczących wszelkiego rodzaju ograniczeń... W wigilię dnia, w którym ograniczono sprzedaż drzewa tak dalece, że ludzie niezamożni nie mogli już rozpalić ognia pod kuchnią, sprowadził cały las do piwnic swego domu". „Dobrobyt materialny był w oczach pana Tourinas dynamitem wybuchającym w rękach tych, którzy nie powinni go byli posiadać, ale tylko w ich rękach".

Oto świat kolaboracji, ujęty — jak widzimy — bardzo realnie, ostro, celnie i bez omówień. Rzeczywistość dwóch lat wojennych przybiera tu czasem kształty jakiejś upiornej wizji Kafkowskiej (z „Procesu") — ale tylko dlatego, że i sam faszyzm, będący przedmiotem opisu, miał w sobie jakąś intensywną niesamowitość. Chamson nie ogranicza się jednak do budzenia grozy. Jego stanowisko jest postawą moralisty o bardzo jasnym i uświadomionym poglądzie na świat. Jak słusznie powiedział Erenburg, „Studnia cudów" jest książką, opisującą szkody, wyrządzone Francji przez faszyzm. Chamson nie gardzi ani subtelną ironią, ani logicznym obnażaniem sprzeczności i nonsensów przeciwnika, ani hojnie rozsiewanym kontrastem liryzmu i wzruszenia. Tourinasowi i jego zakłamaniu przeciwstawia nieszczęśliwego, pełnego uroku „pana z Wiednia", życzliwie rozdzielającego wszystkim uprzejme pozdrowienia, i pełnego godności — nawet w chwili aresztowania. Naprzekór hyclom, prowokatorom, zdrajcom — wychwala pisarz piękno ludzi prostych, nieustraszonych w cichym oporze. Zapewne, że konspiracja nie wysuwa się tu na plan pierwszy. Ale trzeba pamiętać, że nie jest to książka o konspiracji — tylko o kolaboracji. Historycznie rzecz biorąc, Ruch Oporu na wielką skalę zaczął się we Francji dopiero wiosną 1943 r., a więc już po ukończeniu „Studni cudów".

Dobrze się stało, że przełożono tę książkę na nasz język. Czytelnicy ZSRR znają już od dawna „Studnię cudów", jak stwierdza list Ilji Erenburga do pisarzy Zachodu. Książka Chamsona została doskonale przełożona na język polski. Ryszard Matuszewski umiał oddać wszystkie subtelności jej języka, który przy całej swej obrazowości nie przestaje być prosty i jasny. Języka, w którym odbija się długoletnia tradycja prozy francuskiej od France'a do Romain Rollanda. Drobne tylko usterki możnaby zanotować, uważnie przeglądając tłumaczenie. Np. w zdaniu o panu z Wiednia na str. 144 właściwszy byłby czas zaprzeszły od użytego tutaj — niedokonanego przeszłego.

Wojciech Natanson.

Listy ze Śląska Cieszyńskiego

Jedyny teatr który przekracza granicę

Bielsko, w lipcu.

P. T. P. Bielsko—Cieszyn w swym zasięgu terenowym, poza stałymi i niestałymi scenami Bielska, Cieszyna i Gliwic, regularnie przekracza granicę, aby nieść słowo polskie do górników i hutników polskich, pracujących w planie 5-letnim w Czechosłowacji nad umocnieniem socjalizmu.

Zapoczątkowana w ub. sezonach sporadycznie wymiana pomiędzy Państw. Teatrem Polskim Bielsko — Cieszyn, a Tesinskim Divadlem została doprowadzona w tym roku do stałej współpracy, czego owocem jest przeszło 30 przedstawień w ośrodkach robotniczo-wiejskich w Czechosłowacji i 10 gościnnych występów zespołu czechosłowackiego w Bielsku, Cieszynie, Żywcu i Gliwicach.

Szereg słów uznania, a przede wszystkim słowa Prezydenta Klemen ta Gottwalda, wyrażające głębokie zadowolenie z wzrastającej i zacieśniającej się współpracy Państw. Teatru Polskiego z miejskim i terenowym teatrem w Tesinie, która to współpraca jest wzniosłym przykładem wzajemnego zbliżania się polskiej i czechosłowackiej kultury. Pan Prezydent przesłał zespołowi Państwowego Teatru w Bielsku serdeczne pozdrowienia i wyrazy podziękowania za umożliwienie polskim górnikom i hutnikom w Czechosłowacji zapoznania się z polską kulturą teatralną. Świadczy to wymownie o ważności działalności P. T. P. Bielsko — Cieszyn.

W ub. roku P. T. P. Bielsko — Cieszyn wystawił 11 sztuk: dla uczczenia setnej rocznicy zgonu Juliusza Słowackiego wystawiono „Marię Stuart" w inscenizacji i reżyserii Aleksandra Gąssowskiego i Henryka Lotara. Komedie fredrowskie „Geldhab" z Kazimierzem Szubertem i „Pan Jowialski" z niezrównanym mistrzem Ludwikiem Solskim święciły wielki triumf, należny spuściźnie wielkiego ojca komedii fredrowskiej. „Wyspa pokoju" Pietrowa i „Przyjaciele" Uspieńskiego to sztuki współczesne radzieckich pisarzy. Tuwima „Jadzia wdowa" oraz wodewil Czerwińskiego i Maasa „Dorożką po Warszawie", przerobiony i zaktualizowany dla Śląska i wiążący Śląsk z odbudową stolicy (specjalne, piękne dekoracje najwspanialszych osiągnięć w budownictwie nowej Warszawy). „Zapora" Dybowskiego, sztuka współczesna, polska tematyka klasowości wsi. Z klasyki rosyjskiej „Grzesznicy bez winy" z Marią Malicką w roli głównej i świetne przedstawienia „Niemców" w reżyserii Aleksandra Gąssowskiego z Władysławem Stomą i Marią Malicką w rolach głównych. Premiera ta zbiegła się z 20-leciem pracy artystycznej oraz 5-leciem dyrektury reżysera tej sztuki Aleksandra Gąssowskiego.

Dzięki rozszerzeniu działalności P. T. P. Bielsko — Cieszyn zwiększono ilość przedstawień w porównaniu do ub. sezonu o 40 proc. oraz ilość widzów o 115 proc., osiągając w ten sposób prawdziwe upowszechnienie słowa scenicznego wśród jak najszerszych mas robotniczych Śląska.

P. T. P. Bielsko — Cieszyn zapoczątkował również współpracę teatru z zespołami świetlicowymi nie tylko na własnym terenie, ale również w porozumieniu z Polskim Zw. Kulturalno-Oświatowym w Czechosłowacji na czeskim Śląsku Cieszyńskim. Szereg fachowej pomocy reżyserskiej, scenograficznej, udzielonej poszczególnym zespołom, świetlicom szkolnym — oto osiągnięcia na tym ważnym odcinku pracy społeczno-zawodowej.

H. L.

Z chińskich ksiąg mądrości

Kiedy umysłowość człowieka jest czysta, wtedy i jego życzenia skierowane są na rzeczy czyste. Kiedy umysłowość jest odstręczająca, wtedy i życzenia człowieka są odstręczające.

Li Bu Wei

Miasto fabryk i twórczej pracy

Włocławek, w lipcu.

W tym mieście szarych, pospolitych domów, nie łatwo trafić na „ślady" historii. Po starym Toruniu, po jego szacownych mascaronach i śpichrzach — Włocławek jest pospolity. Pociechą tego miasta są kominy nad wielką Celulozą i kominy są jego przyszłością. Tylko w parku jak bombonierka — mała rzeczka śpiewa o przeszłości. Rzeczka nazywa się Zgłowiączka i wiele pamięta. W jej ramieniu i w ramieniu Wisły budowano za czasów piastowskich mocne zamczysko. Wały tego grodu były rękojmią bezpieczeństwa na pograniczu Kujaw i Mazowsza. Pod osłoną kusz rozpoczęto słynne targi, które zdobyły sobie prawo bytu i ściągały nad Wisłę rolny i puszczański lud. Nic to, że Krzyżacy położyli tu swoją pięść i pokonali Włocławek ogniem i mieczem. W gruzy poszła katedra, ale odbudowano ją później (1340—1411 r.) i miasto rozkwitło dalej, aż do miana „komory królewskiej". Był to potężny śpichrz Wisły, aż upadły na niego kule szwedzkie i starły sławę i mury. Dopiero w XIX wieku Włocławek dźwiga się z upadku, by w XX w. przeżyć najazd neokrzyżacki. Okres okupacji minął tu uciążliwie, terror pokazał zęby. Mimo poważnych strat — Włocławek przekroczył już dawno cyfrę 50 tysięcy stałej ludności. „Elementarz" historyczny tego miasta dowodzi jedynie, jak prężny i mocny jest jego „organizm".

Miasto wypracowuje sobie powoli znaczenie przemysłowe. Jest to moment niezwykle ważny. Odbudowany po wojnie most należy do najładniejszych w kraju. Poezja jego przęseł jest wymowna. Most ujarzmił włocławską Wisłę, dziką i razem uroczą. Ciągnie się ta rzeka falą szeroką i leniwą. Wiatr przynosi od łach i kęp szorstki zapach piachu i wody. Włocławianie przywiązani są do swoich bulwarów. W słoneczne niedziele odbywają się tu prawdziwe parady „wszystkiego co włocławskie". Bulwary są wysoko wyniesione nad Wisłę, widać z nich domki Szpetala (przedmieście na przeciwnym brzegu rzeki) jak białe i czerwone domki z kart. Bukiety zieleni, mocnej zdaleka jak granat, niosą wieść o kwitnącym lecie. Zupełnie szafirowe powietrze układa się nad łachami dzikiej Wisły. W oczach ludzi — wiatr owija żagle łodzi w słońce i dziwną miękkość.

Odpoczywać należy nad Zgłowiączką. Planty nad szarą rzeczką są różowe i białe. Parada kwiatów. Chwilami ten park wygląda jak chiński ogród. Jest mały i czarujący. Otacza go miasto, które można kochać za pracę jego fabryk i opowieść nikłej Zgłowiączki.

Krystyn.



Zdjęcie z pobytu Mistrza Ludwika Solskiego w Czechosłowacji.

NOWY DWÓR

(Ciąg dalszy ze strony 3)

przedstawiające stylizowane piekło. Reżyser Józef Ladowski — kierownik Centralnego Świetlicowego Studia Teatralnego wskazuje na jakieś drobne usterki. Kiedy przedstawiamy reż. Ladowskiemu cel naszej wizyty, reżyser Ladowski informuje nas, że to są dekoracje do przygotowywanej obecnie w ramach zobowiązań dla uczczenia Święta Odrodzenia sztuki w 3-ch odsłonach „Nawrócony" według noweli Prusa, udramatyzowanej przez Władysława Smólskiego.

Reż. Ladowski, dobrze znany masom pracującym Wybrzeża, zorganizował w swoim czasie przy Zw. Zawod. Transportowców w Gdyni teatr amatorski i to z prawdziwego zdarzenia. Wystawił „Most" — Szaniawskiego i „Godzien litości" Al. Fredry. Sztuki te cieszyły się dużym powodzeniem. Ponadto dzięki reż. Ladowskiemu, na Festiwalu w Warszawie zespoły świetlicowe zdobyły I i IV miejsce. Od kilku miesięcy reż. Ladowski prowadzi Studio Teatralne, które gromadzi element robotniczo-chłopski, oraz miejscową inteligencję. Dziś zespół liczy 64 osoby.

Dom Kultury posiada ponadto szereg ognisk, a więc ognisko muzyczne, plastyczne i choreograficzne. Pracują one wzorowo i mimo krótkiego swego istnienia mają na swym koncie dobre wyniki.

Nad Nowym Dworem zapadła noc gwiaździsta i pełna uroku. Miasto śpi. Tylko w oknach Domu Kultury jarzą się światła. Tam pracują ludzie. Budują lepsze jutro Polski Ludowej. Pracują, by stąd promieniowała kultura na całe Żuławy, które niedawno jeszcze stały ugorem.

Listy z Francji

„Amerykanizacja" Francji

Obrońcy Pokoju na straży honoru Francji

Paryż, w lipcu

Od pewnego czasu Murzyni zaczęli się uskarżać, że w wielu hotelach paryskich, zwłaszcza zamieszkanych przez amerykańskich gości, właściciele nie chcą im wynająć pokoju. Wprawdzie jak dotąd, właściciele wykwintnych hoteli nie poważyli się za przykładem swych amerykańskich kolegów wywieszać tabliczek „Wzbronione kolorowym", niemniej pod pretekstem przepełnienia, systematycznie odmawiano pokoju ludziom nie należącym do białej rasy.

Aby mieć oczywisty dowód tego haniebnego postępowania hotelarzy członkowie paryskiego komitetu „Obrońców Wolności i Pokoju" wysłali do hotelu, mającego już na sumieniu tego rodzaju poczynania, Murzyna, który chciał zamówić pokój na lipiec. Osoba przyjmująca klientów powiedziała, że na lipiec wszystkie pokoje są zajęte. Ponieważ gość zapytał, czy w sierpniu będzie coś wolnego, odpowiedziano mu, że do października wszystkie pokoje hotelu dla turystów są zajęte.

Wkrótce po nieudanej próbie wynajęcia pokoju przez Martynijczyka, wysłano w tym samym celu osobę białą. Okazało się, że są pokoje do dyspozycji, i to natychmiastowej.

Aby dać wyraz oburzeniu wszystkich demokratów francuskich wobec tak skandalicznych i sprzecznych z konstytucją francuską poczynań rasistowskich hotelarzy, „Obrońcy Pokoju" w liczbie 80 osób udali się do wspomnianego hotelu, gdzie w dobitnych słowach wyrazili swą dezaprobatę dla tego rodzaju postępowania. Wielu przechodniów zaintrygowanych zbiegowiskiem w hotelu przyłączyło się do manifestantów i wraz z nimi ostro napiętnowało postępowanie hotelarza, wprowadzającego zwyczaje, które od czasów segregacji rasowej, w czasie okupacji hitlerowskiej, zupełnie nie były w użyciu.

Należy przypuszczać, że lekcja ta posłuży także i kolegom wspomnianego hotelarza, których chęć schlebiania klientom amerykańskim doprowadziła do takiego zaniku pamięci, iż pomieszali ustawodawstwo francuskie z amerykańskim. (H)

Fraszki

Tragarz i filozof

Podobieństwo tragarza
Z filozofem wskażę;
Ten odnosi wrażenia,
A tamten — bagaże.

Lecz różnica tu taka,
Według mego zdania,
Że walizki są pełne,
Puste — rozważania.

Zbigniew Becker.



73

— Oczywiście! I obawiam się, by tego jutro nie zrobili! Według wiadomości, jakie do nas dotarły, Socha rozpoczął grę na całego! Jeśli go się nie zmusi do milczenia, to wszystko może mieć bardzo żałosne następstwa! Zwłaszcza jeśli by chcieli zmontować proces, a lękam się, że do tego dążą! Wówczas...

— Wówczas Socha będzie koronnym świadkiem prokuratury! — dokończył za Balcera doktór i czując ogarniające go nagle zmęczenie ciężko opadł w fotel.

W ciszy, która zaległa dziwnie posępnie i złowieszczo zabrzmiały słowa kupca:

— Chyba, że go się przed tym zmusi do milczenia...

Nikt nie odpowiedział. Wszyscy zrozumieli, co Balcer ma na myśli, nikt jednak nie chciał o tym mówić.

Dopiero w pół godziny później, dr Leopold Łęski sprecyzował przed nimi pomysł, jaki od wielu już dni kiełkował mu w mózgu...

...Zmierzchało się już, kiedy Janusz Łęski wyszedł z domu. Mimo, że wiatr rozwiał chmury i w ogóle nie było mowy o deszczu — miał na sobie impregnowany płaszcz i szary, szerokoskrzydły kapelusz. Ręce wetknął w kieszenie, zastanawiał się sekundę, po czym szybkim i energicznym krokiem ruszył w stronę dworca.

Wieczór zapadł szybko, powietrze było chłodne i wietrzne. W niektórych oknach paliły się już światła. Brzydka, niepewna pogoda pozamykała ludzi w domach.

Koło stacji, w podłym i brudnym szynczku, odwiedzanym najchętniej przez furmanów zgodnie ze swymi przypuszczeniami napotkał Cześka „Wąsika".

Czesiek stał przy bufecie i żywo debatował z kilku ludźmi. Na widok Janusza uśmiechnął się z zadowoleniem i zawołał:

— Witaj, fundatorze! Panie szefie, pięć wódek na koszt tego pana!

Szynkarz, mały i czarniawy chłopina, o niewzbudzającym zaufania wyglądzie popatrzył wpierw na przybyłego, a widząc znak przyzwolenia — zrealizował zamówienie.

Nie można powiedzieć, by „Wąsik" był nietrzeźwy i nie można też, tego co później zaszło kłaść na karb zamroczenia alkoholem. „Wąsik" wiedział, co robi i w pełni ponosił odpowiedzialność za swe czyny.

Gdy go Janusz poprosił na bok i zaproponował przeniesienie się do „Metropolu", motywując to tym, iż ma mu coś do powiedzenia, a tutaj jest zbyt rojno i ciasno — zgodził się chętnie. I jemu nie podobał się zbytnio ten lokal, a bywał w nim jedynie wtedy, gdy nie miał ani złotówki i uważał, że nie uda mu się wziąć w „Metropolu" na kredyt. Tutaj zaś zawsze mógł liczyć na to, że spotka kogoś ze swych kompanów.

— Dobrze... — mruknął. — Jak chcesz, to chodźmy!

Wyszli na dwór. W stronę stacji zbliżał się właśnie pociąg, po szynach szedł monotonny stukot rozpędzonych kół, jak kolorowe gwiazdy migotały światła semaforów. Niebo było wysokie i ciemne.

— Co masz mi do powiedzienia? — zapytał „Wąsik".

Łęski począł mówić. Mówić szybko, jakby chciał czym prędzej wyrzucić to wszystko z siebie. W miarę, jak mówił — brutalna twarz „Wąsika" poważniała i nabierała chłodnego, niepokojącego wyglądu.

Nie przerywał Łęskiemu ani jednym słowem. Szli obok siebie.

Kiedy dotarli do budynku, w którym mieścił się „Metropol" — Łęski przystanął. Niepewnym, łamliwym głosem zapytał:

— No i co, Czesiek? Zgoda?

Oczy mu przytem paliły się niezdrowym, gorączkowym blaskiem.

„Wąsik" uśmiechnął się jakoś dziwnie i wyciągnął do Łęskiego szeroką, łopaciastą dłoń:

— Zgoda! Jeszcze dzisiaj to załatwimy! A teraz trzeba to oblać, chodź do „Metropolu"!

Zwarły się ich dłonie i Janusz Łęski chyba po raz pierwszy w życiu pomyślał ze wstydem, że Czesiek „Wąsik" może go uważać za człowieka równego sobie, za swego przyjaciela...

...Dopiero na kwadrans przed jedenastą zakończył się pracowity dzień komisji śledczej, urzędującej w biurze tartaku. Sporządzono protokóły zeznań i przygotowano wykaz spraw, jakie należało załatwić w dniu jutrzejszym. Wprawdzie i Raczek i prokurator spodziewali się tego, iż zastaną tu wiele materiału — zaskoczył ich jednak jego ogrom. Nie ulegało wątpliwości, że praca komisji potrwa jeszcze kilka dni, a dopiero po jej zakończeniu panujące w tartaku stosunki ukażą się we właściwym świetle.

Socha asystował przybyszom z Kielc aż do chwili ich wyjazdu.

Na nocleg pojechali do Krukowa, gdzie znajdował się niewielki hotelik, w którym Raczek już uprzednio zamówił dwa podwójne pokoje.

Wieczór był ciemny i chłodny, niebo bezgwiezdne. Wsiadając do auta Matysiak odwrócił się raz jeszcze do Andrzeja i powiedział:

— A jutro rozpoczynamy o dziewiątej! Zaczniemy od tego gagatka Łęskiego!

Zawarczały zapalone motory, portier pośpiesznie otwierał bramę. Dwie limuzyny popędziły w noc. Socha wyszedł na szosę i przez chwilę przypatrywał się niknącym w oddali czerwonym światełkom.

KULTURA i SZTUKA

Nr 28 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 30. 7. 1950

Janusz Księski

M. W. ŁOMONOSOW

W 185-tą rocznicę śmierci

Michał Wasiljewicz Łomonosow, twórca podwalin rosyjskiej nauki, jeden z najwybitniejszych i najbardziej wszechstronnych uczonych całego świata urodził się w roku 1711 we wsi Denisewa w pobliżu Archangielska, jako syn ubogiego rybaka. Już jako dziecko posiadł sztukę pisania i czytania w języku starocerkiewno-słowiańskim. Gruntowną naukę rozpoczął jednak stosunkowo późno, bo dopiero w wieku lat 19. I wówczas to opuścił rodzinną wioskę i przez mroźną zimę, pieszo, wędruje do Moskwy. Po miesięcznej podróży cel został osiągnięty i Łomonosow wstąpił do Szkoły Morskiej, którą jednak wkrótce zmienia na Akademię Duchowną. Mimo ciężkich warunków materialnych, gdyż ojciec nie udzielał mu żadnej pomocy, a stypendium, które otrzymywał było znikome, jest bardzo dobrym uczniem. Opanowuje doskonale łacinę, zaznajamia się z filozofią i naukami ścisłymi. Skończywszy z odznaczeniem akademię przyjęty zostaje na istniejący przy Akademii Nauk uniwersytet, a po roku, w celu pogłębienia wiadomości z zakresu górnictwa, zostaje wysłany na dalsze studia do Niemiec. W tym okresie życia przerzuca się z uczelni na uczelnię, słuchając wykładów najlepszych współczesnych mu uczonych. Szczególnie interesuje się chemią. W roku 1741 zostaje odwołany do kraju, i otrzymuje na uniwersytecie stanowisko adiunkta. Z tą chwilą rozpoczyna się w życiu Łomonosowa okres walki o rosyjską naukę i kulturę, walki, która będzie trwała aż do śmierci. Współcześni historycy rosyjskiej literatury nazwali ją walką z Niemcami, którzy zajmując czołowe stanowiska utrudniali dostęp do nauki Rosjanom i występowali przeciwko tworzeniu nowych zakładów naukowych na terenie Rosji.

Po czterech latach cesarzowa mianuje go profesorem w nagrodę za — ody, które przypadły jej do gustu. W r. 1755 Łomonosow osiąga cel swego życia. Założony zostaje pierwszy samodzielny uniwersytet rosyjski. Jednak zasługi tego wielkiego patrioty, nie są docenione i po wstąpieniu na tron Katarzyny II — tytuł profesora zostaje Łomonosowowi odebrany a on sam zostaje usunięty z katedry uniwersytetu, którego był twórcą. Mimo, iż wkrótce zostaje na nowo powołany do swej pracy organizm wielkiego uczonego jest już wyczerpany i w r. 1765 Łomonosow umiera. Liczył wówczas zaledwie 54 lata. Jeżeli zestawimy osiągnięcia Łomonosowa we wszystkich dziedzinach nauki stwierdzić będziemy musieli z podziwem, jak wielkiej pracy dokonał on w tak stosunkowo krótkim czasie. Był pionierem w dziedzinie chemii eksperymentalnej. Kosztem wielu wysiłków i starań stworzył pierwszy na terenie Rosji gabinet doświadczalny. Wyjaśnił naukowo pochodzenie zorzy północnej. Odkrył istnienie atmosfery na Wenerze. Jako pierwszy stworzył naukową teorię powstania świata. W jego mózgu powstał plan — urzeczywistniony dopiero przez Związek Radziecki — stworzenia północno-morskiego szlaku. Interesuje się geografią, a na jego rozporządzenie i pod jego kierownictwem powstaje mapa katastralna Rosji oraz mapa wszystkich dróg handlowych prowadzących przez tereny Rosji.

Najwięcej jednak zdziałał w zakresie językoznawstwa. Wyrugował język starocerkiewny — który był dotychczas językiem literackim a na jego miejsce wprowadził język rosyjski. Sam daje przykład pisząc zarówno dzieła literackie jak i naukowe w języku ojczystym. Ułożył ponadto pierwszą rosyjską gramatykę, która osiągnęła aż 14 wydań. Jego dziełem jest również część naukowych terminów w języku rosyjskim. W twórczości literackiej był Łomonosow w każdym calu klasykiem. Jego ody pisane na zamówienie panujących utrzymane są w stylu ciężkim i górnolotnym. Bardziej ciekawe zarówno co do formy jak i treści są „Pieśni" napisane cudownym, wolnym od patosu i przenośni, językiem rosyjskim. Oprócz tego, w zbiorze zatytułowanym „Rozmowa z Anakreonem" Łomonosow zamieścił tłumaczenia wierszy przypisywanych temu poecie. Reasumując wszystkie zasługi Łomonosowa położone dla narodu rosyjskiego zrozumiemy, że tylko miłość do kraju ojczystego mogła dać mu moc dokonania tak wielkiej pracy. Miłość ojczyzny i narodu reprezentowanego nie tylko przez szlachtę i duchowieństwo lecz i przez prosty lud, z którego wyszedł Łomonosow. I dlatego każdy obywatel Związku Radzieckiego wymawia ze czcią i miłością nazwisko wielkiego uczonego i demokraty.

Janusz Księski.

NAZIM HIKMET

Wierzba płacząca

Rzeka w swym lustrze
Odbija wierzby płaczące.
Wierzby płaczące kąpią liście w wodzie.
Dzwoniąc szablami pędzą obok wierzb
Jeźdźcy czerwoni na zachód, na zachód.

Nagle
jak ptak
ugodzony w skrzydło
Jeździec zraniony usuwa się z konia.
Nie krzyczy,
Nie woła na towarzyszy,
Ledwie mu migną w osłupiałych oczach
Lśniące podkowy uchodzących koni.

Ach, jak mi żal.
Jak żal, że już ani razu
Nie popędzi przygięty na spienionym rumaku
Błysnąć szablą na tyłach wrogich, białych wojsk.

Szczęk podków opada jak echo za echem,
Jeźdźcy znikają w zachodzącym słońcu.
Jeźdźcy, Jeźdźcy, jeźdźcy czerwoni,
Których włosy mają skrzydła wiatru,
Których konie mają skrzydła wiatru...

Konie... wiatr...
Konie...
Koń...
Życie przebiegło jak rumak o skrzydłach z wiatru.

Milknie szmer wody płynącej.
Ściemniały bardziej drzew cienie,
Świat barwny znika dokoła.
Czarna zasłona zakryła
Niebieskie oczy żołnierza.
Chylą się wierzby płaczące
nad jego włosami
jasnymi.

Nie płacz, wierzbo płacząca.
Nie płacz.
Nie wij się z bólu nad lustrem czarnej wody.
Nie.
Nie płacz już.

Przełożył **Stanisław Czernik.**

Nazim Hikmet, wielki poeta turecki, od dwunastu lat przebywa w więzieniu za to, że młodzież turecka uwielbiała jego rewolucyjne i postępowe wiersze. Związek Literatów Polskich wysłał do Prezydenta Turcji depeszę domagającą się uwolnienia Nazima Hikmeta. Wiersz „Wierzba płacząca" pochodzi z okresu przedwięziennego, przełożony z francuskiej „Antologii pisarzy tureckich" wydanej w Instanbule 1935 roku.

Stanisław Czernik

Przekłady z węgierskiego

Zbliżenie kulturalne polsko-węgierskie ciągle pozostawało u nas w sferze życzeń. Nie lepiej było na Węgrzech. Na przeszkodzie stały przede wszystkim trudności językowe. Stąd słaba znajomość literatur: węgierskiej — u nas, polskiej — na Węgrzech.

Uwidacznia to bilans bibliograficzny ostatnich lat. W okresie powojennym wydano zaledwie sześć książek z języka węgierskiego. W tej liczbie — pięć stanowią wznowienia przedwojennych wydawnictw. Dwie powieści znakomitego pisarza węgierskiego z XIX wieku **Maurycego Jokaya** „Poruszymy z posad ziemię" i „Kamienny świat" należały do ulubionej lektury naszych ojców. Trzeba przyznać, że była to lektura przednia, i dziś śmiało możemy ją polecić naszym synom.

Drugą pozycję stanowią dwie powieści **Földesa:** znakomita „Ulica Kota Rybołówcy" oraz mniej ważna „Muszę wyść za mąż". Do wznowień również należy słynna powieść **Franciszka Molnara** „Chłopcy z Placu Broni" (dla młodzieży).

Niestety, wszystkie te książki mają poważną wadę, jeżeli chodzi o pracę przekładową. Tłumaczone były nie wprost z węgierszczyzny lecz z przekładów niemieckich lub francuskich. W ten pośredni sposób tłumaczono także sztuki do teatrów. Ostatnio teatry warszawskie wystawiły dwie sztuki węgierskie: „Bóg, cesarz i chłop" oraz „Sprawa Pawła Eszteraga", obie na podstawie przeróbek z niemieckiego.

Jedyną książką tłumaczona naprawdę z oryginału węgierskiego jest milutka powieść **Arona Tamasi** „Abel w puszczy". Przekładu dokonała Kazimiera Iłłakowiczówna.

Podobnie zresztą na Węgrzech. Jedyną pozycją przekładową z polskiego w czasach ostatnich jest „Stare i nowe" Lucjana Rudnickiego.

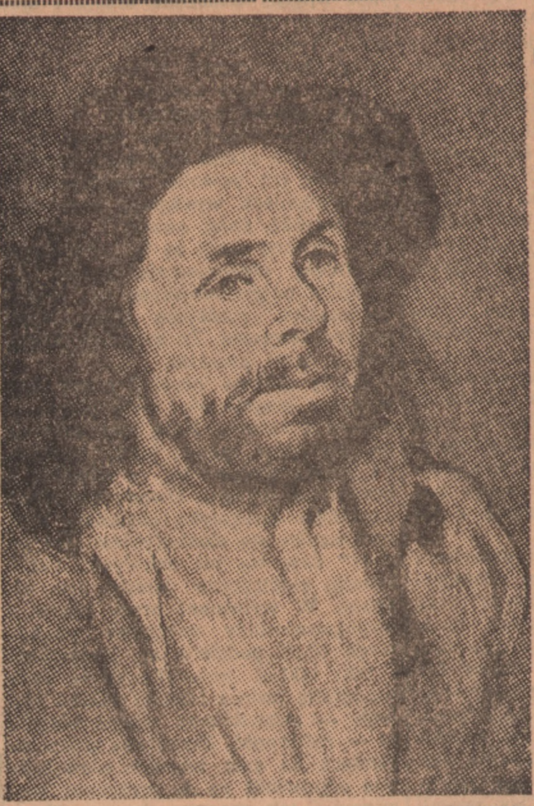
Trochę inaczej przedstawia się ta sprawa na polu poezji. Przypadająca w zeszłym roku setna rocznica śmierci wielkiego poety węgierskiego Aleksandra Petöfiego przyniosła poważną wiązankę przekładów rozsianych po czasopismach. Szczególnie wyróżnia się poziom artystyczny przekładów Mariana Jachimowicza. Prócz niego tłumaczą poetów węgierskich: Kazimiera Iłłakowiczówna, Tadeusz Fangrat, Adam Bahdaj i A. Kozłowski.

Powstał więc poważny zespół tłumaczy, który sprawę przekładów z węgierskiego wprowadzi na właściwą drogę. W przygotowaniu jest wybór dzieł Petöfiego, ogólna antologia poezji węgierskiej oraz liczne utwory powieściowe.

Umowa kulturalna polsko-węgierska przewiduje nagrody za najlepsze tłumaczenia. Pierwszą z nich otrzymał Marian Jachimowicz z Wałbrzycha podczas Zjazdu Literatów w Warszawie.

Czekamy więc na nowe przekłady z literatury węgierskiej. A jest to literatura naprawdę ciekawa i godna poznania.

Stanisław Czernik.



PIOTR MICHAŁOWSKI

STUDIUM CHŁOPA

Festiwal Plastyki w Sopocie

Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

Dr Leon Witkowski

Czy Liszt był aspołeczny?

W numerze 167 (1661) Il. Kuriera Polskiego w dziale „Kultura i Sztuka" zamieścił Jerzy Eugeniusz Płomieński recenzję z wydanej w roku 1948 książki Guy de Pourtales'a (przekład H. Wierzyńskiej), pt. „Życie Liszta". Po uwagach na temat samej książki oraz osoby Liszta Płomieński dochodzi dość nieoczekiwanie do zastanawiającego swą treścią wniosku, że Liszt „był aspołeczny i anarodowy".

Zarzuty te skierowane pod adresem tego wielkiego kompozytora są poważne, nawet bardzo poważne. Czytelnik współczesny wychowywany w ideałach społecznych i w kompleksie pojęć narodowo — patriotycznych ocenia zjawiska społeczno — kulturalne a więc m. i. też i działalność artystyczną a nawet życie osobiste wielkich ludzi sztuki głównie pod tym właśnie kątem widzenia narodowo — społecznym.

Wielkość artysty i jego dzieła badać i oceniać trzeba przede wszystkim na tle epoki i szeroko pojętego środowiska, w którym wyrósł i wobec którego zajął postawę twórczą, które dostarczało mu elementów kulturotwórczych i któremu on dawał nowe wartości. I dopiero na takim tle powstać może pytanie, czy i o ile geniusz przez swoją sztukę patrzył w przyszłość, o ile potrafił na nią oddziaływać i tym samym wyprzedzić pod tym czy innym względem własną epokę. Tylko w ten sposób rozumując unikniemy często spotykanego nieporozumienia wynikającego z fałszywego ujmowania fenomenu kulturalnego, jakim jest artysta i jego sztuka, z patrzenia nań z punktu widzenia nam współczesnego.

O ile takie podejście do sprawy zrozumiałe być może jeszcze u przeciętnego laika, nie powinno ono mieć miejsca u publicysty — recenzenta.

Zarzut, że Liszt był anarodowy, ma wprawdzie pewne pozory prawdopodobieństwa i nie może być zupełnie bez reszty uchylony. Liszt, jak wiadomo, przez całe życie sam nie wiedział, jakiej był narodowości, i my tego dziś także dokładnie nie wiemy. Ten włoski Francuz pochodzenia niemieckiego a urodzony na Węgrzech był typem międzynarodowego, romantycznego artysty wędrownego, jakich Europa 19 w. i częściowo też 20 w. posiadała w dość dużej liczbie. I jeśli wielu z nich żyło i działało w swojej ojczyźnie i tworzyło sztukę narodową, to stało się to w wielu wypadkach dzięki szczęśliwemu zrządzeniu losu, który pozwolił im we własnym kraju rozwinąć możliwości twórcze. Lisztowi ta ziemia, która go zrodziła, Węgry, nie dała warunków do rozwinięcia talentu i dlatego młodemu artyście wypadło szukać innej atmosfery, innego „klimatu", w którym by mógł wypełnić swe zadanie życiowe. Niemieckie poczucie narodowe (przodkowie Liszta byli emigrantami niemieckimi osiadłymi na Węgrzech), Franciszek Liszt też już zatracił. Instynkt artystyczny pchał go więc do tych ośrodków kulturalnych i do tych krajów, które mogły najbardziej korzystnie wpłynąć na jego rozwój wewnętrzny, muzyczno-twórczy, to jest do Włoch i do Francji, a później do połudn. Niemiec. Trudno było by nam fantazjować na temat, jak wyglądałaby twórczość Liszta, gdyby np. pozostał był na Węgrzech, pobudzony do tego wyłącznie poczuciem patriotyzmu. Dzisiejszemu artyście możemy wziąć za złe, jeśli świadomie rozluźnia więzy, łączące go z własnym narodem i tym samym pośrednio z jego sztuką. W stosunku do artystów dawnych epok musimy jednak w tym względzie być bardzo ostrożni.

Drugi zarzut stawiany przez Płomieńskiego Lisztowi, że był on aspołeczny, jest jeszcze cięższy. Krytyk insynuuje Lisztowi wady, których on nie posiadał. Przeciwnie, stwierdzić wypada, że Liszt w całej plejadzie znakomitych przedstawicieli sztuki muzycznej 19 wieku zajmuje, jeśli chodzi o uspołecznienie, miejsce wyjątkowe, może nawet miejsce naczelne. Jest rzeczą znaną i psychologicznie częściowo uzasadnioną, że artyści, a wśród nich i muzycy, mają niekiedy zmysł społeczny rozwinięty stosunkowo dość słabo. Fakt ten notuje się wśród muzyków częściej może, niż u wielkich ludzi innych dziedzin twórczości. Powodem tego jest zapewne m. in. ta okoliczność, że artysta (zwłaszcza odnosi się to do dawnych epok), żyjąc w własnym świecie przeżyć, myśli, uczuć i fantazji nie zawsze potrafi znaleźć sobie miejsce w realnym świecie otaczającego go społeczeństwa, nie rozumie jego życia i mało się nim interesuje. Z drugiej strony wiekowe zaniedbania ze strony państwa i społeczeństwa w należytym zabezpieczeniu pozycji socjalnej a także materialnej artysty, które usunęła i naprawia dopiero epoka nasza, — a co za tym idzie, walka o byt i rozwijająca się w tych warunkach zazdrość zawodowa spowodowały, że właśnie wśród artystów spotykamy typy mało uspołecznione lub zgoła aspołeczne. Można by wyliczyć jeszcze więcej przyczyn tego zjawiska; ograniczam się tu jednak do najistotniejszych. Również wśród wielkich wspócześników Liszta moglibyśmy znaleźć wielu artystów-muzyków, których postawa społeczna pozostawiła by pod niejednym względem dużo do życzenia (Weber, Wagner e tutti quanti). Właśnie wszakże na tle owych osobistości, które zwłaszcza z dzisiejszego punktu widzenia uważamy za mało lub wcale nie uspołecznione, jako kontrast dodatnio i pięknie odbija się jasna postać Liszta — społecznika. Liszt, który dał niezliczone koncerty na cele dobroczynne (w Lyonie, we Wiedniu na rzecz powodzian aż 10 koncertów, na rzecz budowy katedry kolońskiej, ogromne sumy rozdawane po koncertach w Rosji itd. itd.), Liszt, który w działalności odtwórczej i organizacyjnej nie wysuwał na plan pierwszy własnej osoby i twórczości lecz innych kompozytorów, którzy tego potrzebowali (Wagnera, Chopina, Beethovena, Schuberta, Bacha i tylu innych), który od uczniów nie brał żadnego honorarium za lekcje, który beznamiętnie i bezstronnie popierał zawsze wielkie talenty, organizował ogniska kultury muzycznej, podnosił świadomie wówczas jeszcze nisko cenioną godność artysty itd. itd., w całej pełni i w mierze tak wielkiej, jak mało który artysta-muzyk na przestrzeni całej historii muzyki zasługuje na miano człowieka społecznego.

Dr Leon Witkowski.

Dlaczego cisy „umierają"?

Zespołowa praca uczonych Uniwersytetu im. M. Kopernika

Toruń, w lipcu

Na granicy powiatów: tucholskiego i świeckiego, nad jeziorem Mukrz, w Wierzchlesie, znajduje się rezerwat cisów. Wierzchlas należy do Borów Tucholskich i obejmuje około 1½ ha, licząc około 5500 cisów. Jest to największe skupisko cisów w Europie. Znacznie mniejsza ich ilość występuje na pojezierzu mazowieckim, koło Bytomia i na ziemiach zachodnich.

Drzewo cisowe sięga do 12—15 m wysokości. Kora jego jest gładka, brązowa i trująca. Drzewo zaś twarde, nadające się doskonale do obrabiania. Dla jego twardości i giętkości służyło w dawnych czasach do wyrobu broni — łuków. Cis — to polski heban. Eksportowaliśmy go często za granicę. Dziś jest on na wymarciu a grono uczonych UMK w wytężonej pracy stara się dociec jakie są tego przyczyny. Już w roku 1948 z ramienia UMK została powołana specjalna komisja dla opracowania planu badań rezerwatu, mająca miejsce w planie 6-letnim.

Przyjrzyjmy się lasowi cisowemu z bliska. Pod rozłożystym baldachimem sosen i olch w ich cieniu rosną piękne, stare cisy. Dzwoniąca cisza, niepojęte skupienie czy zaduma ściele się wokoło wiekowych drzew. Instytut wyczuwa tutaj zamierzchłe, dawne czasy. Echa rogu i szczekanie uchodzącej psiarni zda się jeszcze dzwonić w wyżynie. Człowiek zaś, mimowoli schyla czoło przed majestatem nieodgadnionym. Cisy powoli zamierają. Śmiertelna cisza, poruszając leśne dzwonki, nieubłaganie wydzwania zbliżający się kres.

Czy nie ma rady by zachować zamierający las? Uczeni UMK stwierdzili kilka jego przyczyn: 1) zmiana klimatu — powstała przez osuszenie jeziora Mukrz oraz pobliskich moczarów — podłoża cisów. Cis bowiem lubi wilgoć. Osuszone brzegi i moczary nie dostarczają potrzebnej wilgoci. 2) wycina się sosny i towarzyszące cisom drzewa wysokie, pozbawiając ich tym samym pożądanego cienia, równej temperatury i stałej wilgoci. — Młode cisy rosną do 2 lat. Po tym czasie daje się zauważyć wyraźnie ich powolne zamieranie. 3) Na korzeniach występują pasożytnicze grzybki; dalej owady i zwierzęta — drobne ssaki są też poważnym powodem niedorozwoju drzewa. Z owadów najgroźniejszymi są: brudnica-mniszka, zjadająca iglice cisa, mszyce tarczowe. Ze zwierząt: krety, myszy, sorki, koszatki.

Ażeby drzewo obronić przed jego wrogami stosuje się dwie przynęty: zapach i światło. Korę cisa smaruje się następnie mazią: tarte, upieczone jabłko gotuje się z miodem, z dodatkiem porteru. Owady zwabione zapachem smakołyku obsiadają korę rozkoszując się smakołykiem „jak barany" dają się już uchwycić. Także światło elektryczne lampy jest ich zgubą. W wytężonej pracy uczeni i współpracownicy zakładów naukowych UMK podzielili się badaniami. I tak: zakład geograficzny — bada topografię jeziora Mukrz; zakład ekologii — mikroklimat, zakład botaniki — roślinność. Zespołowa praca uczonych da nam wkrótce niewątpliwie odpowiedź co do przyczyny wymierania tak cennego drzewa. Ekipa złożona z profesorów wraz z asystentami i studentami tychże zakładów w liczbie 17 osób gorliwie pracuje nad przyczyną wymierania cisów.

Jeśli chodzi o stosunek tubylców do lasu cisowego jest on różny. Dr Znamierowska-Prüfferowa z wieloletnią wprawą uczonego etnologa bada stosunek okolicznej ludności do rezerwatu. Stosunek ten jest skomplikowany i różny. Spotyka się bowiem ludzi, którzy obojętnie ustosunkowują się doń, inni w celu zaspakajania własnych potrzeb gospodarczych, niepomni na zakaz i ochronę, potajemnie je wycinają. Zaś mało jest takich, którzy rozumieją olbrzymie znaczenie cisów jako pozostałość nie jako zabytku oraz dumę posiadania „lasu". I tutaj, ze strony prasy, radia, oświaty należałoby w pełni uświadomić pobliskich mieszkańców „lasu" o doniosłym znaczeniu cisów dla gospodarki państwowej oraz jeszcze jednego źródła dostarczania dewiz.

Iza Warszawska

LUDZIE FILMU

Rudolf Deyl



Rudolf Deyl pochodzi ze starej rodziny aktorskiej, gdyż ojciec jego również był znanym aktorem teatralnym w Czechosłowacji. Stąd też nie należy się dziwić, że po raz pierwszy wystąpił przed obiektywem, mając lat sześć, i to w filmie zakazanym swego czasu pt. „Właściciel kramu". Po bardzo starannych studiach artystycznych, jakie zapewnili mu w młodości rodzice, Deyl rozpoczyna właściwą karierę artystyczną w 1934 r., rozpoczynając występy w Brneńskim Teatrze Narodowym, po czym na dalsze trzy sezony gra w teatrze w Morawskiej Ostrawie, gdzie według swego zdania spędził najprzyjemniejsze chwile w swoim artystycznym życiu. W międzyczasie zdołał również zapoznać się z ówczesną kinematografią, występując w kilku drobnych rolach, jednak najznakomitsze są jego role, które odtworzył w filmach już po wyzwoleniu. Są to przeważnie typy nowego socjalistycznego człowieka — takim był partyzant Zika w filmie „Zawieja", takim był też żołnierz w filmie „Dni zdrady", opartym na wypadkach w Czechosłowacji, które poprzedziły aneksję kraju przez Hitlera — takim był też w filmie „Pan Habetin odchodzi" jako uświadomiony robotnik, takim też będzie w nakręcanym przez reżysera Mac Fricza filmie „DS 70 nie wyjeżdża", w którym odtwarza znów postać robotnika kolejowego. Poza wymienionymi widzieliśmy go jeszcze w filmie „Trójka trefl" w roli doktora Jirsa oraz w filmie „Pięćsetka". Mimo coraz częstszych występów w filmach, Deyl w dalszym ciągu chętnie bierze udział w zespołach teatralnych, a ostatnio odniósł niemały sukces jako Serjożka w Fadiejewa „Młodej Gwardii" na deskach teatru praskiego.

KROPLA WIEDZY (6)

Odwiedzamy sąsiadów

Czy próbowałeś już Czytelniku, gdy Ci codzienne troski zbyt doskwierają, wyjść na dwór w pogodną letnią noc i zapatrzeć się w odległe migoczące na granatowym niebie inne światy i oderwać się choćby tylko myślami, choćby na chwilę od naszej steranej ziemi, aby tam, na planetach czy gwiazdach szukać wytchnienia? Wiem, że próbowałeś! Inaczej nie znałbyś prawdziwego życia ziemskiego. Inaczej nie byłbyś Polakiem!

A cóż ma narodowość, do szukania odpoczynku na gwiazdach? A no właśnie piękna ilustracja tak charakterystycznego dla Polaków mickiewiczowskiego powiedzonka: „Cudze chwalicie — swego nie znacie"...

Bo — prawdę rzekłszy — gdybyśmy się tak bliżej zapoznali z warunkami panującymi choćby na najbliższych nam ciałach niebieskich — planetach, niewątpliwie nie tylko zrezygnowalibyśmy z perspektywy spędzenia tam wczasów, ale w ogóle odechciałoby się nam na nie nawet spoglądać! Nie wszystko złoto co się świeci — mówi przysłowie i najlepszym tego przykładem są właśnie ciała niebieskie.

O naszym satelicie, księżycu, nawet nie wspominam: zbyt go dobrze już znamy, my — Polacy — mamy tam nawet swego przedstawiciela w osobie pana Twardowskiego i wątpię, czy ktoś z nas zechciałby się z nim miejscem zamienić. Ale zobaczmy co się dzieje na planetach, które ostatecznie mogą mieć podobne warunki na swej powierzchni jak ziemia, warunki — jeśli nie umożliwiające — to przynajmniej nie wykluczające możliwości istnienia życia.

Niestety, to co wiemy o planetach dotychczas — nie wróży nam nic dobrego. Taki np. Pluton odkryty 20 lat temu o rozmiarach prawdopodobnie zbliżonych do Marsa byłby pierwszorzędnym miejscem na wczasy, gdyby nie brak... centralnego ogrzewania. Bo bez tego w odległości 40 razy większej od słońca niż ziemia nie długo byśmy chyba wytrzymali.

Już o dużo przytulniej wyglądają Neptun lub Uran. Większe od ziemi — to racja (jeśli chodzi o masę Uran — 15, a Neptun — 17 razy) posiadają poza tym chmury (a gdzie są chmury tam jest woda) i gęstą atmosferę, tylko... są trochę rzadkie. Gęstość ich wynosi zaledwie 0,25 gęstości ziemi, czyli, że nawet najlżejszy człowiek, który by miał nieszczęście znaleźć się na ich powierzchni, wsiąkłby natychmiast po uszy!

Wręcz katastrofalnie przedstawia się sprawa z Saturnem. Piękny bo piękny i pretensjonalny do tego: posiada aż 3 pierścienie o szerokości kilkunastu tysięcy kilometrów każdy i do tego jeszcze 9 księżyców, ale na jego powierzchni nie potrafiłby się utrzymać



nawet najlepszy pływak: gęstość masy planety wynosi zaledwie 2/3 gęstości wody!

Największa z planet naszego układu, prawdziwy olbrzym 2,5 razy większy od wszystkich pozostałych planet razem wziętych, Jowisz, to idealne miejsce dla ludzi lubiących ciepłą kąpiel. Pływać tutaj nietrudno, bo gęstość wynosi 1,4 gęstości wody, a za to ciepło! Szkoda słów! Nawet w piekle chyba cieplej nie będzie

Nie licząc kilkunastu setek planetoidów, które dla nas nie przedstawiają specjalnego znaczenia, zostałyby nam do odwiedzenia tylko 3 najbliżsi sąsiedzi ziemi: Merkury, planeta miłości Wenus i planeta wojny — Mars.

O Merkurym nie ma co nawet mówić: atmosfery prawie nie posiada, warunki niemal jak na naszym księżycu. Jedynie Mars daje jakie takie warunki wegetacji. Wenus wprawdzie również przypomina nieco ziemię, ale w jej „latach młodości". Aby więc bezpiecznie tam wypocząć, trzeba byłoby jeszcze nieco zaczekać. Tak „na oko" jakieś parę milionów lat. (z).

Małe sprawy wielkich ludzi

Voltaire miał wszechstronne, oprócz literatury, zainteresowania. Prowadził on doświadczenia celem sprawdzenia teorii cieplnej oraz sprawdzał prawidła posuwania się pożaru. Doświadczenia te kosztowały cały majątek, prowadził je jednak z wewnętrznej potrzeby. W Cirey posiadał ciemnię z kosztownym laboratorium. Był on pierwszym człowiekiem, który przeprowadził przedstawione przez Newtona doświadczenie: przekonał się on, że całkowity refleks w pryzmacie nie niknie, skoro szkło znajduje się w pustce, zamiast w otoczeniu powietrza. Kiedy rozpoczęła się siedmioletnia wojna, Voltaire wychodzi z pomysłem „asyryjskiego wozu", za pomocą którego 600 ludzi i tyleż koni na płaskiej przestrzeni natych miast i z łatwością można zniszczyć. Wynalazek ten interesuje go nagle bardziej niż wszystkie jego dramaty i cała jego filozofia. Za swoje własne pieniądze każe sporządzić model tej machiny. Mówi o niej, że jest tyleż warta, co pięćdziesiąt dobrze obsługiwanych armat, 100 tysięcy Prusaków nie oprze się tej „polowej kuchni". Richelieu nie przyjmuje propozycji skorzystania z pomysłu Voltaire'a. Fryderyk Wielki również nie. W końcu więc zamierza Voltaire zwrócić się do carycy Katarzyny II, która mogła by machinę zastosować w wojnie przeciw Turkom.

* * *

Pewnego dnia Augusta Strindberga naszła całkiem niespodziewanie chęć wyjechania do Saksońskiej Szwajcarii, którą bardzo dobrze znał. Parę razy przejeżdżał przez nią kolejami, ale specjalnie go wtedy nie zainteresowała. Kupuje sobie mapy, przewodniki, plany, widokówki, ale ostatecznie jednak nie wybiera się w podróż, gdyż nie może się zdecydować na żadną miejscowość i w ogóle nachodzą go wątpliwości, co do sensu takiej podróży podczas zimy. Nie jedzie więc. Ale w kilka dni później czyta w gazecie wiadomość, że w Saksońskiej Szwajcarii, w jednym z sanatoriów zmarł dawny jego przyjaciel — Axel Danielsohn. Stwierdza więc Strindberg: „A więc w osamotnieniu, na obcej ziemi myślał o mnie, tęsknił do mnie, wołał mnie". Podobne dziwne przewrażliwienie potęgowało się u Strindberga czasem do nieprawdopodobnych wprost rozmiarów.

* * *

Kiedy Chopin zerwał z Marią Wodzińską, mówiono o nowych jakichś jego planach małżeńskich, ale nic bliższego nie było wiadomo. Nie wiadomo też, w jakich okolicznościach nastąpiło zbliżenie Chopina z kobietą, która na długi czas miała zająć pierwsze miejsce w jego życiu. Kobietą tą była Aurora baronowa Dudevant, znana już w owym czasie w świecie literackim pod pseudonimem George Sand powieściopisarka, młoda, ładna, ukazująca się nierzadko w męskim ubraniu, paląca grube cygara.

Kącik szachowy

Po miesięcznych, pełnych emocji i niespodzianek bojach zakończył się w Szczawnie Zdroju wielki międzynarodowy turniej szachowy pamięci D. Przepiórki. — Pierwsze miejsce 14½ pkt. zdobył arcymistrz radziecki Paweł Keres. II, III i IV miejsce podzielili arcymistrz Szabo, mistrz Barcza Węgry i mistrz Tajmanow ZSRR po 13½ pkt. Na V i VI miejscu uplasowali się równą ilością punktów po 12½ pkt. arcymistrz Bondarewski i mistrz Heller obaj ZSRR. Z Polaków Tarnowski znalazł się na XI miejscu 8½ pkt., Pytlakowski na XIV i XV (z Zitą) po 7 pkt., Szapiel na XVII 6½ pkt., Grynfeld XVIII 6 pkt., Arłamowski XIX 4½ pkt. i Gawlikowski na ostatnim XX miejscu 3 pkt.

Turniej wykazał raz jeszcze wspaniały poziom szachów radzieckich. Doskonała znajomość debiutów i wprost idealnie bezbłędne prowadzenie końcówek oto czynniki, które składają się na całość gry mistrzów radzieckich. Mistrzowie radzieccy dysponowali szczególnie po tzw. analizie „domowej" takimi pomysłami, że wprowadzali swoich przeciwników i widzów w zdumienie. Było to niejednokrotnie fantastyczne koncepcje, przeciw którym trudno było się bronić.

Sukces Keresa był z góry wiadomy. Przewyższał on najlepszych o pół klasy, a innych o całą klasę, a może więcej Zademonstrował nam szachy pod każdym względem w najlepszym wydaniu.

Wynik Szabo odpowiada jego sile gry, choć mógł samodzielnie wysunąć się na II miejsce. Nie zaskoczyły nas wysokie lokaty Tajmonowa i Barczy, gdyż tak typowaliśmy obydwu.

Nasi szachiści, powiedzmy sobie szczerze, są jeszcze daleko od klasy międzynarodowej. To, że najlepszy z Polaków w turneju Tarnowski, czy inny mógłby przy większym szczęściu zdobyć jeden lub dwa punkty więcej zasadniczo nie zmienia stanu rzeczy. Nie w tym tkwi tajemnica powodzenia. Nam ciągle brak znajomości teorii, a przede wszystkim dobrego treningu. Stanowczo za mało gramy, za mało mamy poważnych turniejów, które mogłyby zaprawiać starszych i kształcić młodszych szachistów. Trzeba jak najszybciej zainteresować szachami szerokie masy, a w drodze właściwej selekcji przy zastosowaniu współzawodnictwa dojdziemy na pewno do poważnego poziomiu.

Poniżej partia z turnieju w Szczawnie - Zdroju.

Białe: Kottnauer — Czarne: Arłamowski

KATALOŃSKA

1) Sf3 d6 2) g3 3) Gg2 Gg7 4) c4 c6 5) 0-0 Sf6 6) d4 Sbd7 7) c:d5 c:d5 8) Sc3 0-0 9) Hb3 e6 10) Gf4 a6 11) Wac1 Se4 12) S:e4 d:e4 13) Sd2 G:d4 14) Gc7 Hg5 15) S:e4 Hb5 16) Hd1 Ge5 17) Sd6 G:d6 18) G:d6 We8 19) Hd2 a5 20) Wc7 Hb6 21) Wfc1 d4 22) Ga3 Sf6 23) Hf4 e5 24) Hh4 Kg7 25) Gc5 He6 26) Ge3 Sg4 27) Gd2 Hb6 28) Wc1—c5 H:b2 29) W:f7! K:f7 30) Gd5+ Ge6 31) Wc7 Kf8 32) H:h7 Ha1+ 33) Kg2 G:d5+ 34) f3 G:f3+ 35) e:f3 Se3+ 36) G:e3 H:a2+ 37) Gf2 Wec8 38) Hg7+ Ke8 39) He7 mat. Czyżby czarne nie widziały mata? Partia ta nie przynosi czarnym zaszczytu.

PARTIA

grana w turnieju w Szczawnie-Zdroju.

Białe: Szapiel (Polska) — Czarne: Heller (ZSRR)

KRÓLEWSKO - INDYJSKA

1) d4 Sf6 2) c4 g6 3) g3 Gg7 4) Gg2 0-0 5) Sc3 d6 6) Sf3 Sbd7 7) 0-0 e5 8) b3 We8 9) Hc2 c6 10) Gb2 e4 11) Sg5 e3 12) f4 Sf8 13) Sd1 d5 14) c5 Gg4 15) Sf3 G:f3 16) W:f3 Sg4 17) h3 Sh6 18) W:e3 Sf5 19) Wd3 Se6 20) Hd2 h5 21) h4 Gh6 22) Wf3 Se:d4 23) G:d4 S:d4 24) Wf2 He7 25) Sc3 Sf5 26) Kh2 Se3 27) Gf3 H:c5 28) Kg1 Gg7 29) Wc1 Hd4 30) Hd3 We7 31) Sa4 Wae8 32) H:d4 G:d4 33) Kh1 Kg7 34) białe przekroczyły czas namysłu i przez to przegrały partię która w swoim końcowym stadium była dla białych już beznadziejna.

Odpowiedzi Redakcji

Stały Czytelnik z Wielkiego Klucza. W sprawie podręcznika języka szwedzkiego zechce się Pan zwrócić bezpośrednio do „Domu Książki" w Warszawie, ul Mazowiecka 9.

Krystyna Tułecka. Dziękujemy za słuszne uwagi. Postaramy się w miarę możliwości uczynić zadość życzeniom Pani.

I. Szafiński. Po adres zechce się Pan zwrócić bezpośrednio do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Barbara Urbańska. Miarodajnych wyjaśnień udzieli Pani Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Warszawie.

Województwo Opolskie

(Ciąg dalszy ze strony 3)

nictwem i posiadają pewną liczbę zakładów przemysłu spożywczego. Część północna jest rozwinięta słabiej, wykazuje obszary gleby nieurodzajnej, piaski i bielice, natomiast posiada dosyć znaczne obszary lasów. Przemysł jest tutaj również słabszy.

Przy dotychczasowym podziale administracyjnym dawne woj. śląskie obciążone a nawet przeciążone zadaniami o charakterze ogólnopaństwowym i wykazujące nadmiar ludności, mogło tylko część swej uwagi, energii i nakładu pracy poświęcić specyficznym warunkom i problemom Opolszczyzny. Obecne władze terenowe tego obszaru będą mogły problemom tym poświęcić wszystkie siły, poświęcić się im całkowicie, przez co w pełni rozwiną znajdujące się tam siły produkcyjne, zespolą się z ludem roboczym w wysiłku rządzenia i organizacji, i przez to doprowadzą to nowe województwo do pełni rozkwitu gospodarczego i kulturalnego, na co ludność tamtejsza w pełni sobie swym dotychczasowym wysiłkiem i pracą zasłużyła.

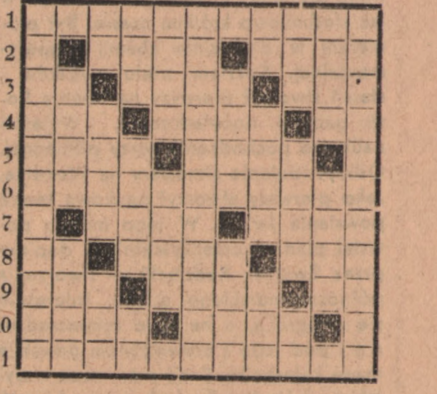
Dr Karol Stach

Rozrywki umysłowe

ZADANIE 106

KRZYŻÓWKA (2 pkt.)

Znaczenie wyrazów poziomych: 1A. Panowanie mężczyzn. 2C. Skrzyczenie, nagana. 2H. Angielskie „głośno". 3A. Litera fonet. 3D. Kraina w płd. Arabii. 3I. Inaczej „ofiaruję". 4A. Panika na giełdzie. 4E. Dziewiąty ton w muzyce. 4J. Litera grecka. 5A. Kompleks budynków miejskich. 5F. Szata starożytnych Rzymian. 6A. Samouk. 7C. Inaczej „koniec". 7H. Śpiew słowika. 8A. Skrót tytułu naukowego. 8D. Arena cyrkowa, płaszczyzna. 8J. Agencja prasowa. 9A. Student średniowieczny. 9E. Miasto w płn.-zach. Grecji. 9J. Symbol aktynu. 10A. Ruch zaczepny. 10F. Stan w USA. 11A. Badacz natury, przyrodnik.



Znaczenie wyrazów pionowych: A1. Kraj górzysty na wyżynie Armenii. B3. Wyspa na morzu Celebes. B8. Część długu. C1. Inicjały autora powieści „114-ta na start!" C4. Przypisek, uwaga. C9. Oprawca. D1. Legendarny brat Lecha i Czecha. D5. Znak interpunkcyjny. D10. Inaczej „w kierunku". E1. Port w Algerze. E6. Grube, kosmate okrycie. F1. Wędrowni aktorzy. G3. Elektrod dodatn. G8. Wyspa koralowa w kształcie pierścienia. H1. Symbol glinu. H4. Kamień półszlachetny. H9. Gatunek wierzby (wspak). I1. Międzynarodowy termin handlowy ozn. „za pobraniem". I5. Język afrykańskich Murzynów. I10. Kolor w kartach. J1. Męskie imię hiszpańskie. J6. Malarz polski (1864—98). K1. Zarząd floty.

ul. „As", Bydgoszcz.

2. SZARADKA (3 pkt.)

Przyszedł Jaś do drugiej-pierwszej,
— Już nad stawem se gruchają...
Marząc patrzą jak we wodzie
Pierwsze-drugie — raz igrają.

ul. „As", Bydgoszcz.

Rozwiązania nadsyłać do 14 sierpnia br.

ROZWIĄZANIE ZADANIA 103

I — 1) szakal; 2) szala; 3) szal; 4) las; 5) as; 6) a.

II — 1) obrona; 2) brona; 3) Bona; 4) bon; 5) on; 6) o.

Nagrody w postaci wartościowych książek, za największą ilość zdobytych dotychczas punktów, otrzymują pp.: H. Zawadzka (Gniezno) — 75 pkt. i J. Makowski (Chełmża) — 21 pkt.

Kalendarzyk

Niedziela, 30 lipca 1950 r.
Katolicki: Rufina, Julity, Ludomira, Donata

TORUŃ

ODDZIAŁ „IKP": STALINGRADZKA 7 TEL. 908 — CZYNNY OD 10—15 i 18—20.

REPERTUAR TEATRU:

Teatr Ziemi Pomorskiej — Szczygli zaułek G. B. Shaw'a godz. 19.30.

REPERTUAR KIN

Wolność: Kłopoty referenta Trziszki (17.30 i 20). **Orzeł:** Złoty róg (16.15 i 20.30). **Bałtyk.** Saławat wódz Baszkirów (17,30 i 20).

DYŻURY APTEK:

Apteka pod Lwem, Rynek Nowomiejski 1. Pogotowie Ratunkowe PCK — telefon 222.



Uwaga emeryci! Członkowie Zw. Emerytów Państw. Wojskowych i Samorządowych, którzy już zapisali się na węgiel, winni niezwłocznie wpłacić należność za 500 kg. Bez dostawy w kwocie zł. 1,600 na rece skarbnika Zwiazku ul. Św. Jana 3 w poniedziałki, wtorki i piątki od 10—12 i od 16—18.

Poranek filmowy w kinie „Orzeł" w niedzielę 30 bm. przynosi film produkcji czeskiej pt. „Przeczucie". Film można oglądać po cenach zniżonych.

Od września br. rozpocznie się nauka w Państw. Liceum Felczerskim przy ul. Gen. Chłopickiego. Pełnomocnik Min. Zdrowia do spraw organizacji Państw. Liceum Felczerskiego dr Cwikliński, urzęduje przy ul. Przedzamcze 10. Termin składania podań upływa z dniem 20 sierpnia br.

Kierownictwa Kursu przedegzaminacyjnego, na wyższe uczelnie podała do wiadomości, że termin składania podań o przyjęcie na kurs przedłużony do 10 sierpnia br. Bliższe informacje w sprawie kursu można uzyskać w sekretariacie kierownictwa przy ul. Mickiewicza 2/4.

Dziś o godz. 8.30 wyrusza z Torunia wielka wycieczka rowerzystów zorganizowana przez sekcję kolarską Związkowca. Zbiórka i wyjazd uczestników wycieczki z przed gmachu Miejskiej Rady Narodowej (Plac B. Limanowskiego).

Notatnik

A kiedy powiat włocławski?

Na terenie powiatu aleksandrowskiego, w Osięcinach, zostało otwarte pierwsze w powiecie kino wiejskie, zainstalowane w miejscowej remizie strażackiej, które wyświetla filmy dwa razy w tygodniu i cieszy się olbrzymim powodzeniem wśród młodzieży i miejscowej ludności. Należy sądzić, że powiat włocławski weźmie przykład z sąsiedniego powiatu i również w jednej z gmin wiejskich zainstaluje podobne kino. Że jest ono konieczne nie tylko w jednej gminie, ale w każdej, nikt w to nie wątpi. Trzeba się więc jak najprędzej koło tej sprawy zakrzątnąć. (Dan)

Współzawodnictwo woj. bydgoskiego i gdańskiego w akcji przygotowania szkół do nowego roku szkolnego

TORUŃ (kz) Na wezwanie woj. gdańskiego, woj. bydgoskie przystąpiło do akcji współzawodnictwa w należytym przygotowaniu nowego roku szkolnego.

Współzawodnictwem objęto organizację nowych przedszkoli we wsiach spółdzielczych, w Państwowych Gospodarstwach Rolnych i Ośrodkach Maszynowych, budowę nowych izb lekcyjnych, remont izb lekcyjnych i wychowawczych, zaopatrzenie przedszkoli i szkół w opał, podniesienie stopnia organizacyjnego szkół i przedszkoli.

W powiatach i gminach powstały Komitety, założone z przedstawicieli partii, rad narodowych, komitetów rodzicielskich i nauczycielstwa, które czuwają nad przebiegiem przygotowania szkół do otwarcia roku szkolnego.

Współzawodnictwo na polu oświatowym jest formą zupełnie nową. Oparte o konkretne zobowiązania, przyczyni się do ulepszenia warunków pracy w szkołach, a tym samym przyczyni się do ugruntowania zasad socjalistycznego wychowania, podniesienia poziomu naukowego szkół i poziomu kultury społeczeństwa.

NAGRODZENI za sumienną i wytrwałą pracę

WŁOCŁAWEK (Dan). W ramach współzawodnictwa pracy za I kwartał br. Okręgowy Kom. Współzawodnictwa Pracy w Bydgoszczy przyznał nagrody pracownikom Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Boniewie, pow. włocławskiego następujące nagrody: po 6 tysięcy zł Józefowi Kunickiemu i Stanisławie Maszewskiej, po 5 tysięcy zł: H. Kwiatkowskiej, J. Wypijewskiemu i I. Janickiej oraz po 4 tysięce zł: J. Wiśniewskiej i E. Lewandowskiej Ponadto w związku ze Świętem Odrodzenia Polski nagrodzono z funduszu nagród spółdzielni :B. Czerniaka i M. Jasińskiego po 7000 zł. H. Dzięgielewskiego i J. Holtyna — po 5000 zł oraz M. Kaweckiego i M. Kurowskiego po 6000 zł. Przeszeregowano o jedną grupę uposażeniową wzwyż: S. Karolskiego, E. Wąsacza, M. Kaweckiego, F. Dolatowskiego, K. Anczaka, J. Radomskiego, W. Wojtczaka i Z. Cybulskiego.

Rozmach w budownictwie w powiecie aleksandrowskim

WŁOCŁAWEK (Dan). Powiat aleksandrowski wykazuje coraz większy rozmach w budownictwie. W ubiegłym roku na cele budownictwa Powiatowa Rada Narodowa preliminowała 100 milionów zł. Zbudowano sanatorium dla pracowników kolejowych w Ciechocinku na 120 łóżek, przystosowano łazienki w Ciechocinku do sezonu zimowego, przeprowadzono remonty domów robotników zakładów uzdrowiskowych, nadbudowano II piętro w Urzędzie Skarbowym i zelektryfikowano Dom Starców w Zakrzewie, nie licząc szeregu najrozmaitszych gruntownych remontów przeprowadzonych w Aleksandrowie, Nieszawie i w innych miejscowościach. Obecnie powiat przystąpi do rozpoczęcia budowy Domu Kultury w Bądkowie. Domu Robotniczego w Aleksandrowie oraz do założenia wodociągów i skanalizowania Aleksandrowa. W ożywionym tempie pracują zorganizowane Ośrodki Zdrowia, których powiat liczy obecnie 6, a także przeprowadzono radiofonizację powiatu. Z dobrodziejstwa radia korzysta już kilkadziesiąt gromad.

Czyn Lipcowy poligrafików

W wyniku czynu Lipcowego miejscowy Zw. Poligrafików zaoszczędził Państwu 850.000 zł. Pracownicy Drukarni Nr 1 wydrukowali dodatkowo 250 tys. podręczników szkolnych, co dało w sumie 450 tys. zł oszczędności. Przyczynili się do tego S. Wojtkowiak, R. Maciejewski i Wł. Lewandowski. Pracownicy Drukarni Nr 2 wykonali ponad 1 milion opasek do kartek brulionowych, co dało 400 tys. zł oszczędności. Wykonano to dzięki ofiarnej pracy p. L. Gapińskiego, K. Kwiatkowskiego i K. Rogalskiego. Za zwycięstwo w II etapie współzawodnictwa nagrody otrzymali w Drukarni Nr 1: Stefan Przybyliński, Bronisława Wojciechowska i Antonina Roliradówna, w Drukarni Nr 2 otrzymali: Józef Gołaszewski, Kazimierz Rogalski, Anna Ogrodowska, Zofia Lewandowska i Irena Winiatowska. (M).

Rekonstrukcja „Ruiny"

Już od dłuższego czasu przeprowadza się prace konserwacyjno - rekonstrukcyjne w najstarszym zabytku Inowrocławia w kościele NMP zwanym Ruiną. Dotychczasowe prace wykazały wiele ciekawych odkryć, dzięki którym zostanie przywrócona pierwotna forma kościoła, pochodzącego z drugiej połowy 12 wieku. Odkrycia wykazały także, iż kościół ten był pierwotnie trójnawowy. W pracy konserwatorsko - rekonstrukcyjnej służy wskazówkami obecnemu proboszczowi ks. Handke przedstawiciel Min. Kultury i Sztuki Zachwatowicz, oraz prof. U. M. K. inż. Narębski. Prace obliczone są na przeciąg 2 lat. (M)

Taka praca to popłaca!

LUBLIN. Murarz Edward Mikołajczyk, pracujący wraz z podręcznymi: Anną Sokołowską i Piotrem Wąsikiem przy budowie gmachu SPB osiągnął 873 proc normy. Mikołajczyk wykonał 64,58 m. sześć. muru, układając 23,708 sztuk cegieł i zarobił w tym dniu 8.700 zł. Każdy z podręcznych zarobił około 5,000 zł.

Poważny udział sportowców bydgoskich w akcji pokojowej

III Plenum Woj. Komitetu Kultury Fizycznej zagaił przew. Komitetu ob. Dąbrowski.

W szeregi WKKF wszedł nowy członek, działacz sportowy dr Jabłoński.

W drugim kwartale br. rozwinięto szeroko szkolenie nowych kądr sportowych. Przeszkolono 31 sędziów pływackich, co jest 47,9 proc. w stosunku do ogólnej zaplanowanej, sędziów gimnastycznych 16 to jest 51.6 proc. sędziów lekkoatletycznych 10. Do końca br. odbędzie się 20 kursów sędziów pływackich, gimnastyki oraz instruktorów i organizatorów w zdawaniu prób na SPO. W roku 1951 przeszkolonych będzie: działaczy sportowych 445, organizatorów i instruktorów SPO 554, sędziów gimnastyki 98, lekkoatletyki 153, pływackich 68, piłki ręcznej 191. Szkolenie instruktorów i sędziów jak i samych zawodników, da sportowi pomorskiemu możności dalszego silnego rozwoju.

Sportowcy pomorscy wnieśli duży wkład w utrzymaniu pokoju na świecie. W dniach od 15 maja do 18 czerwca br. w Bydgoszczy odbyło się 38 imprez sportowych pod hasłem walki o pokój, które zgromadziły 58 tys. widzów. Natomiast na terenie województwa odbyło się 107 imprez przy udziale 152 tys. widzów.

W Polsce Ludowej każdy sportowiec winien mieć należytą opiekę lekarską. Rozumiejąc to doniosłe znaczenie WKKF postanowił objąć opieką lekarską szersze kręgi sportowców przez powiększenie ilości punktów sanitarnych na zawodach jak i w klubach.

Dużą pomoc WKKF udzieli w roku 51 zrzeszeniom sportowym, które rozpoczęły budowę nowych obiektów sportowych, dając im fundusze na kontynuowanie budowy. I tak: 5 milionów zł na budowę stadionu ZS Kolejarz, 5 mil. zł na budowę stadionu ZS „Spójnia", 6 mil. zł na odremontowanie sali gimnastycznej ZS Związkowiec. Również inne zrzeszenia i kluby otrzymają pewien fundusz.

Wiele cennego narybku sportowego dostarczają klubom szkoły, to też kuratorium szkolne kładzie wielki nacisk na wychowanie fizyczne w szkołach. Upowszechniając kulturę fizyczną kuratorium zorganizowało kurs narciarski, na którym przeszkolono 25 osób, na kursie łyżwiarskim 81 osób, na kursie lekkoatletycznym 85 osób.

Do dnia 1 kwietnia na terenie szkół średnich ogólnokształcących było 45 SKS-ów, na 55 szkół, zrzeszających 5.200 młodzieży. Dalszych 10 SKS-ów było w stadium organizacji.

W biegach narodowych brało udział 6685 młodzieży. Normy uzyskało 5.625. W manifestacjach 1-majowych brało udział 12.235 młodzieży zrzeszonej w SKS-ach. Liczby te wskazują z jakim zapałem młodzież garnie się do sportu. Imponująco również wypadły igrzyska na wszystkich szczeblach. Uzyskano w nich szereg dobrych wyników.

Jedną bolączką kuratorium szkolnego jest to, że zrzeszenia i kluby, które mają w swych szeregach młodzież należącą do szkół w bardzo nikłym stopniu kontaktują się z tymi szkołami. Ujemnie to wpływa na rozwój sportu i w niektórych wypadkach na samą osobę młodego zawodnika. A więc zrzeszenia i kluby powinny więcej kontaktować się z kierownictwem szkoły, da to na pewno lepsze wyniki w sporcie i w nauce oraz obopólne zadowolenie. (maj)

Wypełnione zobowiązania uczestników obozu społecznego

KOWALEWO POMORSKIE. — W przeddzień manifestu PKWN uczestnicy obozu społecznego CUSz w Kowalewie Pom. podjęli swój czyn lipcowy, polegający m. in. na przepracowaniu 300 roboczo-godzin na Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Sportowcy zobowiązali się rozegrać towarzyskie zawody z miejscowym LZS, celem spopularyzowania sportu na wsi. W ramach czynu sportowego rozegrano mecz w siatkówkę, koszykówkę, piłkę nożną, oraz obsadzono konkurencje lekkoatletyczne. Starsi uczestnicy obozu z szkół mechanicznych utworzyli brygadę remontową, która pracuje w Ośrodku Maszynowym w Kowalewie przy remoncie maszyn rolniczych. Również na podkreślenie zasługuje indywidualny czyn ZMP-ców, którzy wygłosili w dniu 22 lipca w 10 wsiach referaty, związane z historią manifestu PKWN. Oprócz zobowiązań uczestników obozu, kadra instruktorska postanowiła wnieść indywidualne zobowiązania. Instruktor Pol.-Wych. Trzewik zobowiązał się podnieść poziom ideologiczny uczestników obozu. Instruktor Kult.-Oświatowy Siedlecki zorganizował uroczystą akademię i ognisko dla mieszkańców w Kowalewie w dniu Święta Odrodzenia, Instruktor WF Zwoliński razem z czynnymi sportowcami postanowił doprowadzić stadion w Kowalewie do wzorowego porządku. Medyk obozowy — student Spychalski postanowił udzielić opieki lekarskiej miejscowej ludności.

Młodzież obozu społecznego w Kowalewie zademonstrowała swe przywiązanie do Polski Ludowej.

GRUDZIĄDZ

W czasie ostatniej burzy piorun uderzył w zabudowania osadnika Krupy w Sadlinkach. Drugi piorun uderzył w dom sąsiada. Z palących się domów uratowano część mebli i żywy inwentarz.

W związku z zakończeniem II etapu współzawodnictwa pracy, odbyło się premiowanie wyróżnionych pracowników R. S. W. Prasy. Krzyże zasługi otrzymali: Łazarski, Kowalska, Andrzejewski i Celkowski.

Drukarnia RSW „Prasa" posiada kilku przodowników pracy. Są to Jaworski wyrabiający 217,4 proc. normy. Zakrzewski 161,6 pr. normy. Celkowski 161,3 proc. Leśniak 131,2 proc. i Gutkowska wyrabiająca 156,5 proc. normy.

Premie otrzymali wyróżnieni w pracy i nauce uczniowie: Brzeziński, Bramborski i Dąbrowski.

Dnia 1 sierpnia o godz. 17 odbędzie się w Teatrze Miejskim przedstawienie sztuki „Nowe przygody Szwejka". Wesołą tą sztukę wystawia zespół teatralny przy Więzieniu Karnym. Sprzedaż biletów po cenach zniżonych codziennie od 8—18 w Pow. Domu Kultury i Pow. Radzie Zw. Zawod..

W czasie akademii z okazji Święta Odrodzenia nagrody otrzymali następujący robotnicy Państwowego Przedsiębiorstwa Robót Komunikacyjnych: Andrzej Talpa, F. Lewandowski, Jan Chyła, Ignacy Klein, Stanisław Niepoń i Feliks Świątkowski.

INOWROCŁAW

Dokonano tu otwarcia kursu dla pielęgniarek, zorganizowanego przez tut. oddział PCK. Na kursie szkoli się 37 uczestniczek z miasta i powiatu inowrocławskiego. Nauka, jak również utrzymanie, jest bezpłatne. Przeszło 60 proc. kursistek — to córki robotników, a 13 proc. pochodzenia rzemieślniczego. Reszta to córki chłopów i inteligencji pracującej. Po ukończeniu kursu młode pielęgniarki zostaną natychmiast zatrudnione przy zakładach pracy, w szpitalach, żłóbkach itp.

W tych dniach wyjedzie na indywidualne mistrzostwa szachowe Polski juniorów do Iwonicza - Zdroju szachowy mistrz Inowrocławia i mistrz Pomorza juniorów 18-letni Bogdan Kusiński, który weźmie udział w dwutygodniowych rozgrywkach o tytuł mistrza Polski juniorów.

Po 10 dniowej przerwie z powodu czyszczenia, został oddany do użytku basen kąpielowy, czynny od godz. 8—21.

Nastąpiło ostatnio otwarcie sklepu z wyrobami przem. ludowego i artystycznego przy ul. Rokosowskiego 6. Otwarcia dokonał przedstawiciel delegatury Centrali Przem. Ludowego w Toruniu Stryjanowski. Kierownikiem nowego sklepu został p. Drewski. Sklep cieszy się dużym powodzeniem, mając na składzie piękne wyroby ludowe wszystkich regionów Polski, jak wyroby z gliny, drzewa, metalu oraz tkaniny i skóry. W najbliższym czasie projektuje się otwarcie podobnego sklepu z wyrobami meblowymi.

Przedmieście Chełmińskie walczy o kanalizację

Sprawa kanalizacji na przedmieściu Chełmińskim jest ciągle nieuregulowana i powoduje częste zażalenia w Wydziale Prezydium MRN. Wystarczy przyjrzeć się planom sieci kanalizacyjnej, by zrozumieć, że przedmieście jest wybitnie upośledzone. Główna arteria tj. Szosa Chełmińska nie posiada linii kanalizacyjnej poza kanałem, który biegnie mniejwięcej do ul. Grunwaldzkiej. Dalszy odcinek tj. ulicy Żwirki i Wigury, która jest skanalizowana, posiada jedynie prowizoryczny kanał do ścieków, pomyślany raczej jako końcówka. Mógłby on spełnić swoje zadanie tylko wówczas, gdyby został należycie pogłębiony i przygotowany do przepustu ścieków.

Sytuacja taka jest powodem organizowania zbiorników nieczystości we własnym zakresie. Mieszkańcy odcinków Szosy Chełmińskiej kopią doły ściekowe, które z wielkim trudem dadzą się utrzymać w czystości i należytych warunkach sanitarno — higienicznych. Mieszkańcy zwracaja się często do odpowiedniego wydziału MRN z prośbą o pomoc. Jest ona jednak prawie niemożliwa, ponieważ koszt budowy dołu (o ścianach i dnie z cementu lub cegły) wynosi ponad 40000 zł. Koszt taki spada siła rzeczy na mieszkańców wzgl. administrację domów. To jednak również nie przesądza sytuacji. Zbiorniki musza być wypróżnione przy pomocy zmotoryzowanych środków transportowych itd. Koszt pociąga następny i z sytuacji tej trudno znaleźć wyjście. Tymczasem zażaleń jest coraz więcej i Inspekcje Wydziału Zdrowia mogą czynić słuszne zarzuty.

Dowiadujemy się, że istniały już plany budowy sieci kanalizacyjnej na tym zaniedbanym odcinku.

Przedmieście Chełmińskie zamieszkuje przeważnie ludność robotnicza. Czy nie jest słusznym, by sprawy kanalizacji umieścić w najbliższym planie robót i wykonać je szybko. Wydaje nam się, że jest to lepsze rozwiązanie trudności, niż droga inwestycji pojedyńczych sum poszczególnych domów, bez wyraźnego poczucia celowości tych robót.

Mały felieton

Trzy spotkania z Filipem

Po raz pierwszy spotkałem Filipa na dworcu kolejowym. Stałem przed kasą z zamiarem nabycia biletu do Kozichnóżek. Była właśnie niedziela, a zamieszkały w Kozichnóżkach kolega zaprosił mnie na chrzciny swej córki. Dwa dni z tego powodu pościłem.

Pociąg miał odejść za 9 minut, „ogonek" posuwał się milimetr po milimetrze, nagle jak prawdziwy Filip z konopi wyrósł przede mną Filip.

— Przepuśćcie, obywatelu! — zawołał. — Jadę na pogrzeb cioci! Najadła się biedaczka pierogów z serem, dostała kolek i umarła! Sześcioro dzieci zostawiła, tragedia, mówię wam! Przepuśćcie, obywatelu!

Jakoś niebardzo mi się zrobiło.

— Pociąg mam — mówię — za 8 minut. I tego... nie zdążę... A ja, widzicie, do koleżki, na chrzciny, przez dwa dni pościłem...

Filip popatrzył na mnie ze zgrozą.

— Przecież ja jadę na pogrzeb! Na pogrzeb, nie na chrzciny! Przepuśćcie, sieroty tam czekają!

I już wlazł przede mnie. Bilet kupił też przede mną. I ja kupiłem, owszem, ale pociąg już odjechał. Wróciłem do domu i głodny poszedłem spać. Jedyną pociechą była mi myśl, że postąpiłem szlachetnie, przepuszczając człowieka, jadącego na pogrzeb. Gdybym wiedział jednak, że Filip nie jechał na pogrzeb, tylko na imieniny do szwagra — pękłbym chyba ze złości.

Drugi raz spotkałem Filipa przed kasą kina „Perskie Oko". Stał już od godziny w „ogonku". Grali doskonały film, chciałem nań pójść ze swą połowicą. I nagle ni z tego, ni z owego — Filip!

— Przepuśćcie, obywatelu! Córeczkę chciałem zaprowadzić do kina! Ze szpitala wyszła, nieboraczka! Chorowała na koklusz, ospę i biegunkę! Takie biedne dziecko! Nic nie ma radości! Przepuśćcie, obywatelu! Tylko jeden bilecik!

Lubię dzieci i mam gołębie serce. Przepuściłem Filipa. Kupił 2 bilety. Były to ostatnie! Oczywiście ja już nie dostałem. Zamiast do kina poszedłem na spacer. Może nawet i lepiej. Grunt to świeże powietrze.

Po raz trzeci wreszcie spotkałem Filipa w poczekalni dentysty Wyrwizębskiego. Gębę — za przeproszeniem — miałem niczym dynię. Ząb mnie rwał, strzykał i męczył. Czekałem już od trzech kwadransów. I nagle — Filip!

— Przepuśćcie, obywatelu! Jedną sekundkę! Ja tylko po stempelek! Widzicie, chodzi o świadectwo dla mojej babci! Stempelek i już! Babcia dostanie sztuczną szczękę! Biedaczka nie ma ani jednego zęba i odżywia się tylko herbatą! To straszne, obywatelu! Pomyślcie sami! Stempelek tylko, przepuśćcie!

Istotnie — straszne. Biedna kobieta! Ani kiełbaski, ani kotlecika! Herbata i herbata! Przepuściłem.

Siedział pół godziny. Dr Wyrwizębski zaplombował mu trzy dziury, wstawił jedną koronkę i wyrwał dwa zęby. Wreszcie Filip wyszedł. A zaraz po nim pokazała się w drzwiach sympatycznie wyglądająca pani w białym fartuchu.

— Na dziś koniec! — rzekła. — Pan doktór nie przyjmuje, niech państwo przyjdą jutro!

Wróciłem do domu. Przez całą noc stałem na jednej nodze w łazience, trzymając głowę pod prysznicem. Mało się nie wściekłem, tak mnie rąbał ten przeklęty ząb.

Wiem, o Czytelnicy, że nie było to moje ostatnie spotkanie z Filipem, że spotkam go jeszcze nie raz. Ale nie przepuszczę! Choćby mówił, że kona mu pradziadek i że babcia zatruła się marmoladą! Dość tego!

Bywa — ktoś ma dziecko, ktoś bardzo się śpieszy, komuś rzeczywiście za minutę ucieknie pociąg. Jeśli się do mnie zwróci, wyjaśni — przepuszczę. Ale Filipa nie!

Bo Filip zawsze chce być pierwszy, chociaż czasu ma nadmiar! Przychodzi ostatni, a chce być pierwszy! Pcha się. Kłamie. Buja. Kręci. Wzbudza litość. Opowiada fantastyczne historyjki. Wszystko po to, aby wejść przed Wami, aby nie stać w „ogonku", aby nie marnować swego czasu!

Dlatego też, przyrzekłem sobie solennie:

— Nie przepuszczę już Filipa!

A myślę, że i Wy go nie przepuścicie, prawda?

JUR.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Wiktor Niekrasow: **„Dowódca batalionu"** (fragm. „W okopach Stalingradu") — Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950.

Wiktor Hugo: **„Bohater barykady"** (fragment „Nędznicy") — Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950.

Bolesław Prus: **„Manewry Ramzesa"** (fragm. „Faraon") — Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950.

Jarosław Hasek: **„Kilka przygód dobrego wojaka Szwejka"** (fragm. „Przygody dobrego wojaka Szwejka") — Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950.

Aleksander Fadiejew: **„Młoda Gwardia"** (fragmenty) — Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950.

Lucjan Rudnicki: **„Stare i nowe"** (fragmenty) — Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950.

Maria Pujmanowa: **„Proces Dymitrowa"** (fragm. „Igranie z ogniem") — Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950.

W. Katajew: **„Wśród przyjaciół"** (fragm. „Syn pułku") — Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950.

Aleksander Bek: **„Szosa wołokołamska"** (fragmenty) — Wyd. Prasa Wojskowa, Warszawa 1950.

NIEDZIELA SPORTOWA

W KRAJU

WARSZAWA. — Zawody piłkarskie, w ramach których kilku zawodników zaatakuje rekordy Polski.

SOPOT. — Finały międzynarodowych mistrzostw Polski w tenisie.

SZCZECIN. — Mistrzostwa Polski w strzelaniu.

O mistrzostwo I Ligi:

Związkowiec (Kraków) — Górnik (Bytom)
CWKS — Związkowiec (Poznań)
Kolejarz (Poznań) — Gwardia (Kraków)
Unia-Ruch — Kolejarz (Warszawa)
ŁKS — Ogniwo (Kraków)
Górnik (Radlin) — Budowlani (Chorzów).

Poza tym rozpoczyna się jesienna seria rozgrywek II Ligi. O awans o do II Ligi walczyć będzie 16 drużyn.

ZAGRANICĄ

POCZDAM. — Start czołowych lekkoatletów polskich.

KOPENHAGA. — Ciąg dalszy łuczniczych mistrzostw świata, w których Polska reprezentowana jest przez Kurkowską-Spychajłową.

O SPORT O

Skonecki - Adam, Asbath - Caralulis

Oto czwórka półfinalistów turnieju w Sopocie

SOPOT. W Sopocie rozegrano ćwierćfinałowe spotkania tenisowe o mistrzostwo Polski w grze pojedyńczej mężczyzn. W pierwszym meczu mistrz Polski Skonecki wygrał z Katoną (Węgry) 6:4, 6:2, 2:6, 6:4. Niespodziankę sprawił w drugim spotkaniu Węgier Adam, bijąc Rumuna Viziru I 6:4, 3:6, 6:4, 0:6, 6:3. Węgier Asboth odniósł łatwe zwycięstwo nad Viziru II (Rumunia) 6:0, 6:4, 6:0. W ostatnim ćwierćfinale Piątek przegrał z Caralulisem (Rumunia) 4:6, 5:7, 0:6. W drugim secie Caralulis prowadził 4:1, jednak Piątek grając ambitnie wyrównał na 5:5. W tym czasie biegnąc do piłki wpadł na trybunę i dotkliwie się potłukł. Po kontuzji Piątek grał słabiej i przegrał seta drugiego 5:7, a trzeciego 0:6. W półfinale przeciwnikiem Skoneckiego będzie Adam, Asboth zaś spotka się z Caralulisem.

Wyniki pozostałych spotkań — ćwierćfinał gry podwójnej mężczyzn: Viziru I, Viziru II (Rumunia) — Niestrój, Korneluk 6:1, 6:4, 6:3.

Półfinał gry podwójnej juniorów: Jancso (Węgry, Juhas (Rumunia) — Weretka, Jarek 6:2, 6:1; Licis, Kulawik — Piotrowski, Sebrala 1:6, 6:4, 6:3.

Ćwierćfinały gry mieszanej: Stancescu, Schmidt (Rumunia) — Tłoczyńscy 6:4, 6:2; Koermoeczi, Asboth (Węgry) — Krawczykówna, Christ 6:0, 6:4.

W piątek przed południem przybyli do Sopotu tenisiści radzieccy. Witali ich przedstawiciele GKKF — płk. Czarnik, przewodniczący WKKF — Kuśmidrowicz oraz przedstawiciel KW PZPR — Kruszewski. Obecny był również generalny konsul ZSRR w Gdańsku — Krasnienkow. Szczególnie serdecznie witali przybyłych gości zawodnicy polscy i węgierscy, którzy przebywali na obozie treningowym w ZSRR.

Po wspólnym obiedzie tenisiści radzieccy trenowali po raz pierwszy na kortach w Sopocie. Treningi przeprowadzili najpierw Andrejew i Korbut, a następnie Korbut grał z Jędrzejowską.

W niedzielę tenisiści radzieccy rozpoczną publiczny trening i gry pokazowe. Po występach w Sopocie udadzą się oni następnie do Wejherowa i Gdyni, gdzie rozegrają kilka spotkań pokazowych.

Z łuczniczych mistrzostw świata

KOPENHAGA. 27 bm. zakończono na łuczniczych mistrzostwach świata w Kopenhadze strzelanie na długich i krótkich dystansach.

W konkurencji kobiet w punktacji ogólnej za oba dystanse reprezentantka Polski Kurkowska-Spychajłowa znajduje się na trzecim miejscu, mając 1.394 pkt. Prowadzi Lee, USA — 1.563 pkt. (nowy rekord świata) przed Richards, USA — 1.448 pkt.

Modrahova mistrzynia CSR w pięcioboju

PRAGA. Mistrzostwo Czechosłowacji w 5-boju kobiecym na rok bieżący zdobyła Modrahova, uzyskując 318 pkt., co jest nowym rekordem Czechosłowacji.

W poszczególnych konkurencjach Modrahova uzyskała następujące wyniki: 80 m ppł. — 13,4 sek., skok wzwyż — 1,52 m, skok w dal — 4,69 m, 200 m — 27 sek., pchnięcie kulą — 9,97 m.

Nowe rekordy Rumunii

BUKARESZT. Na zawodach w Cluj lekkoatleci rumuńscy poprawili 4 rekordy krajowe: Wiesenmayer uzyskał w trójskoku 14,37 m, Pus — osiągnęła w pchnięciu kulą 12,04 m, Miklos rzuciła granatem 33,30 m, a na 4×200 m sztafeta uniwersytetu z Cluj uzyskała czas 1:53,6.

Pływacy węgierscy w formie

PRAGA. Pływacy węgierscy przed wyjazdem z Czechosłowacji wystąpili w Koszycach, gdzie uzyskali szereg dobrych wyników. M. in. 100 m st. dow. kobiet przepłynęła Nagy w 1:13,2, a Kadas uzyskał na tym samym dystansie czas 59,2. Nyeki osiągnął na 400 m st. dow. 4:51,2, a junior Joo przepłynął 100 m st. dow. 1:03. Ponadto sztafeta męska uzyskała na 3×100 m st. zm. — 3:25,6.

8 rekordów Polski ustanowili kolarze

KRAKÓW. Uczestnicy 2-tygodniowego obozu kolarskiego w Krakowie pobili dotychczas rekordy Polski na torze na kilku dystansach.

Nowe rekordy ustanowili — **w kategorii** zawodników z licencjami:

5.000 m — Marchwiński (Spójnia Łódź) 7:11 (o 18,2 sek. lepszy od przedwojennego).

2.000 m — Boruoz (Włókniarz Łódź) 2:49,4.

10.000 m — Sałyga (Gwardia Łódź) 14:56,3.

20.000 m — Sałyga (Gwardia Łódź) 29:45 (prawie o 2 min. lepszy od przedwojennego).

W kategorii „kartowiczów":

1.000 m — ze startu zatrzymanego — Skąpski (Włókniarz Łódź) 1:20,2.

400 m — ze startu zatrzymanego — Ulik (Włókniarz Łódź) 31,9 sek.

400 m — ze startu lotnego — Ulik (Włókniarz Łódź) 27,5 sek.

200 m — ze startu lotnego — Skąpski i Ulik (Włókniarz Łódź) 13,4 sek.

Poza tym Kupczak na 500 m ze startu lotnego uzyskał czas 38,1 sek.

ECHA STADIONÓW

Lista klasyfikacyjna najlepszych tenisistów stołowych Węgier przedstawia się następująco: mężczyźni 1. Sido, 2 i 3. Koczian i Soos, 4. Szepesi; kobiety — 1. Farkas, 2 i 3. Kiralyi i Karpati, 4. Sagi.

* * *

W międzypaństwowych spotkaniach szczypiorniaka Węgry zwyciężyły Czechosłowację 10:6 (6:2) w konkurencji męskiej, a w konkurencji żeńskiej Węgierki wygrały w stosunku 7:3 (4:1).

* * *

Bilans zamknięcia tzw. „piłkarskich mistrzostw świata", zakończonych niedawno w Brazylii, jest naprawdę niezwykły. Wyraża on się cyfrą 9 zabitych, 4 ciężko i 274 lekko rannych! Jak widać z tego, mecze odbywały się w rzeczywiście „podzwrotnikowej" atmosferze. Komentując tę niezwykłą wiadomość, amerykańska agencja prasowa „United Press" pisze, że pięć osób poniosło śmierć... z radości, jaka ogarnęła je po zdobyciu mistrzostwa przez Brazylię! Strzeż nas Boże od takich „mistrzostw"!

* * *

Znany czeski pływak Karel Vobr zgłosił próbę bicia rekordu światowego w pływaniu na wytrzymałość. Próba odbędzie się na Dunaju.

* * *

Amerykanin Fuchs ustanowił nowy rekord świata w pchnięciu kulą, uzyskując rezultat 17,82 m. Wynik ten jest o 3 cm lepszy od poprzedniego rekordu, który należał również do Fuchsa.



Gordienko, czołowy długodystansowiec ZSRR — podczas biegu maratońskiego o mistrzostwo ZSRR uzyskał doskonały czas 2 godz. 29:20,8, plasując się na drugim miejscu, za zasłużonym mistrzem sportu — Waninem.

* * *

W stolicy Rumunii Bukareszcie — trwają prace przy budowie największej w południowo-wschodniej Europie krytej hali sportowej. Zakończenie robót przewidziane jest na koniec roku bież. W hali tej odbywać się będą zawody pływackie, pięściarskie, mecze ping-ponga, koszykówki i siatkówki. Przy budowie stosuje się najnowsze zdobycze współczesnej techniki.

* * *

Słynna angielska drużyna piłkarska „Chelsea", bawiąc na kontynencie, rozegrała w Paryżu mecz z drużyną „Lille". Mecz ten zakończył się nieoczekiwanym, lecz w pełni zasłużonym zwycięstwem jedenastki francuskiej w stosunku 3:0.

Tytuły mistrzów pięściarskich Niemieckiej Republiki Demokratycznej na rok 1950 zdobyli następujący pięściarze (w kolejności wag): Girod, Czerwiński, Poertner, Hensel, Grosse, Fleischer, Roback i Recklebe.

* * *

Słowaccy lekkoatleci wykazują ostatnio dobrą formę. I tak, długodystansowiec Varos uzyskał w biegu na 3.000 m doskonały czas 8:51,6 min., a Tomko skoczył wzwyż 1,86 m. Wyniki te pozwalają przypuszczać, że w lekkoatletycznych mistrzostwach CSR, które odbędą się z początkiem sierpnia w Bratysławie, lekkoatleci słowaccy odegrają poważną rolę.

* * *

Międzynarodowa Federacja Gimnastyczna, obradująca w Bazylei, postanowiła, że następne gimnastyczne mistrzostwa świata odbędą się w 1955 r. w Rzymie. W czasie obrad prowizorycznie przyjęto na członków FIG — Japonię i Sarę. Sprawę przyjęcia Niemiec odłożono.

* * *

Ogłoszono listę rekordów lekkoatletycznych NRD. A oto najciekawsze wyniki: Mężczyźni — 800 m: Baeslack, 1:56,3; 110 m p. pł.: Bemm, 15,2; w dal: Kay, 7,12; wzwyż: Langhoff, 1,92. Kobiety — 100 m: Schreyer, 11,9; wzwyż: Schemann, 1,53; w dal: Wolff, 5,63.

* * *

Rekordzista Europy w skoku o tyczce — Szwed Lundberg, poprawił swój rekord o 2 cm, przechodząc wysokość 4,38 m.

PROGRAM RADIOWY NA PONIEDZIAŁEK, 31. 7.:

5.00 Początek audycji. 5.03 Sygnał czasu. 5.05 Streszczenie wiadomości porannych. 5.10 Audycja dla wsi. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Streszczenie wiadomości porannych. 6.05 Gimnastyka. 6.15 Koncert. 6.45 Dziennik poranny. 7.05 Program dnia. 7.10 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych. 8.15 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał krakowski. 12.04 Dziennik południowy. 12.25 Przerwa. 13.25 Program dnia. 13.30 Koncert. 14.00 Audycja ZNP. 14.55 Greczaninow — Sonata. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.45 Audycja dla chorych. 16.00 Dziennik popołudniowy. 17.00 Koncert. 17.45 Rezerwa. 18.05 Odpowiedzi fali 49. 18.15 Muzyka. 18.40 Pani Bovary — fragm. powieści. 19.00 Audycja dla świetlic młodzieżowych. 19.15 Melodie operetkowe. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.40 Krakowiacy i Górale. 22.00 Rezerwa. 23.00 Ostatni wiadomości. 23.10 Program na dzień następny. 23.15 Melodie na dobranoc. 24.00 Hymn i zakończenie audycji.

AUDYCJE SFMD

Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej nadaje w każdy poniedziałek z Pragi audycje radiowe w języku polskim. Audycje nadawane są o godzinie 17.45 na fali 31,03 m i 31,41 m.

FURDYGA I SYN



Dzisiaj rano goście mili,
By rozerwać się troszeczkę,
Na kolonii odwiedzili
Teńkę, Bogdę i Janeczkę.

Leci w górę więc Furdyga,
„Sto lat - krzyczą mu - „Niech żyje"!
Mały też w powietrzu śmiga,
A tłum dziewcząt brawo bije.

Cały obóz dźwięczy śmiechem...
Lecz w pobliżu sosna rośnie
I Furdyga ze swym pechem,
Zawisł właśnie na tej sośnie!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami). Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. — PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861.
REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY
WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW"
BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW", w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99. E-1-19646